Nr. 32. — **Rocznik XXIV.** **Piątek, 8 lutego 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach. Cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Angielska Izba lordów przyjęła wczoraj adres do królowéj. Podczas obrad wywodził Rosebery, że bardzo go cieszy powściągliwość lorda Salisburego w sprawie Armenii. Rząd działa w sprawie téj w porozumieniu z interesowanemi mocarstwami, z Rosyą, Francyą i Włochami, ktore dążą z całym przyciskiem do tego, aby zbadać prawdę. Chociaż W. Porta nie przyjęła współudziału Włoch, z tego głównie powodu, że Włochy nie mają konsula w Erzerum, to jednakże reszta mocarstw będzie w stanie śledzić dokładnie czynność komisyi śledczéj Gdyby się miały sprawdzić pogłoski o okrucieństwach, toby należało okazać chrześcianom w Armenii jak największą sympatyą, toby należało uczynić coś dla téj ludności chrześciańskiéj, w przeciwnym bowiem razie wystawianąby była na represalia, któreby położenie jéj jeszcze pogorszyły. Następnie omawiał Rosebery kwestyą Izby lordów i powiedział to samo, co w Izbie, mianowicie, że Izba gmin przyjąć musi rezolucyą przeciw Izbie lordów, ale dopiero po uchwaleniu najważniejszych przedłożeń rządowych. — W Izbie gmin poseł Jefreys wniósł wniosek z powodu upadku rolnictwa, przemysłu tkackiego, i co za tem idzie, powiększającéj się liczby robotników bez pracy, wyrażając równocześnie, że rząd nie pojmuje tak jakby należało obecnego poważnego położenia. — Położenie rządu liberalnego będzie, jak się zdaje, wielce krytyczne. Socyalistyczny bowiem poseł Keir Hardzie zamierza także wnieść rezolucyą, wyrażającą niezaufanie dla rządu, głównie dla tego, że mowa tronowa nie wspomina ani słówkiem o strasznéj nędzy wśród robotników bez zatrudnienia. Keir Hardie otrzymał od wielu deputowanych innych stronnictw przyrzeczenie, że rezolucyą jego poprą. Jak rząd wywinie się z téj krytycznéj sytuacyi, nie wiadomo. Gdyby był zniewolony ustąpić, to na miejsce jego powinien wedle zwyczaju parlamentarnego nastąpić rząd konserwatywny. Ponieważ jednak torysi nie posiadają w Izbie gmin większości, a na trwałą pomoc socyalistów i Irlandczyków liczyć nie mogą, przeto jedyną drogą wyjścia byłoby rozwiązanie parlamentu.

Wedle doniesień „Timesa“ z *Niuczwangu*, Japończycy napotykają na coraz większe trudności pomiędzy Haiczung i Liayang. Dnia 17-go stycznia chinscy powstańcy w liczbie 1500, mieli im zadać małą klęskę. Ten sam dziennik donosi z Hongkung, że w Kwontong zorganizowane wojsko chińskie opuszcza Canton celem bronienia Formosy. — Wedle obiegających pogłosek, pewna fabryka broni w Newharen (w Stanie Connectwent) miała wysłać do Chin 1 500 000 nabojów. — Urzędowa japońska depesza donosi, że w porcie Wei hai wei znajduje się 8 okrętów chińskich, otoczonych przez flotę japońską. Wszystkie lżejsze okręty, leżące na kotwicy przy brzegu, zostały spalone.

Wedle dokładnych doniesień z *Montceau les-Mines*, zginęło z powodu eksplozyi w kopalni 49 górników, z których 28 wydobyto nieżywych. Wczoraj odbył się pogrzeb zabitych przy licznym udziale ludności. Minister robót publicznych Dupuy-Dutemps wygłosił mowę na cześć zabitych górników, którzy polegli na polu honoru, i oświadczył, że rząd będzie pamiętał o pozostałych rodzinach. — Drumont przy był dzisiaj z Brukseli do Paryża i został na dworcu powitany entuzyastycznie przez antysemitów. Przed redakcyą „Libre Parole“ urządzili zwolennicy Drumonta owacyą.

Dzienniki *rzymskie* donoszą, iż rząd włoski zamianował konsula w Erzerum, aby wziąć udział w komisyi śledczéj, która ma zbadać wypadki w Sassun. — Usiłowaniom policyi wiedeńskiéj i tryesteńskiéj udało się w Peszcie przyaresztować przywódzcę międzynarodowéj bandy złodziei, która okradła w stolicy węgierskiéj kilka kas. Najstarszym członkiem bandy jest niejakiś Stanio; mieszka on stale w Tryeście. W Tryeście przyaresztowano także byłego wicekonsula serbskiego Włodzimirza Risticza, w podejrzeniu o przynależność do rzeczonéj bandy złodziejskiéj.

W *Leodyum* odbywa się wielki proces anarchistyczny. Podczas wczorajszych dochodzeń sądowych oskarżony Müller wzywał sąd, aby nikogo nie skazywał na podstawie jego zeznań. Cofa on bowiem to wszystko, co powiedział o oskarżonych Bergu, Verbiscie i Jorisie. Posądzał on ich o współudział w zamachu na Kościół w St. Jacques. Müller cofnął także zeznania co do Westcampa, którego posądzał o zamach przeciw Renonowi i zeznania poczynione w sprawie kradzieży dynamitu. Sąd odroczył posiedzenie na żądanie prokuratora.

Mowa posła dr. Mizerskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 4 b. m. przy obradach nad projektem, dotyczącym utworzenia jeneralnéj komisyi dla Prus Wschodnich.

Mości Panowie! Jeżeli jeszcze teraz o tak późniéj porze zadzierżgnięto formalną i tak ożywioną dyskusyą w sprawie Polaków, to my Polacy, nie wszczęliśmy tejże. To chciałem stwierdzić na wstępie. (Śmiech na prawicy).

Śmiejecie się Panowie; przypominam, że cała odnośna dyskusya poczęła się przy tém, kiedy panowie poprzedni mówcy przy obradach nad projektem, odnoszącym się do utworzenia komisyi jeneralnej dla Prus Wschodnich, zwrócili się do rządu z propozycyą działania przeciw tworzeniu polskich włości rentowych w polskich dzielnicach, aby się zaznaczyła jednolita ciągłość w wykonywaniu ustawy kolonizacyjnéj z 1886 roku. M. P., przyznaję, co prawda, że mówcy stronnictwa narodowo liberalnego i obydwóch konserwatywnych poruszali rzecz *suaviter in modo*, z pewną wykwintnością, że tegoroczną kampanią przeciwko Polakom rozpoczęli niejako z zakrytemi bateryami. Ale ta wonna opona ich pobudek nie powstrzyma nas od dotarcia do jadowitego jéj jądra. Nazywam je jadowitem i dostarczę na to dowodu. Panu Tiedemannowi z Babimostu będziemy mieli zaszczyt odpowiedzieć późniéj na zarzuty, jakie nam uczynił w sprawie związku antypolskiego. Dzisiaj bowiem nie odpowiednia ku temu sposobność, kiedy się obraduje nad przyszłą komisyą jeneralną w Królewcu.

Pragnę Panom nasamprzód przywieść coś na pamięć. W roku zeszłym, w dniu 14 kwietnia, miałem sposobność postawić twierdzenie, że komisya kolonizacyjna nie zgadza się z konstytucyą. (Wielka prawda! na ławach polskich.)

Starałem się twierdzenie to uzasadnić obszernie, pobić wszystkie zarzuty, jakie mi były znane i ostatecznie przyszedłem do tego rezultatu, że co prawda użyłem nieco ostrego wyrażenia, mówiąc, iż niezgodności komisyi kolonizacyjnéj z konstytucyą nie można zaprzeczyć żadnemi sztuczkami akrobatycznemi logiki. (Wielka prawda! na ławach polskich.)

Jakąż otrzymałem na to odpowiedź? Żadnéj! Kto milczy, ten przyzwala: *qui tacit, consentire videtur*, wprawdzie z prawniczym dodatkiem: *quotiens loqui debuit et potuit.* W owym przypadku zachodziły obydwa te przypuszczenia Każdy członek téj wysokiéj Izby, który był tego zdania, że twierdziłem coś fałszywego, miał obowiązek wystąpić i powiedzieć: nie, — komisya odpowiada konstytucyi. Odnośny pan, jeżeli chciał to uczynić, mógł najspokojniéj podnieść protest; nie ulega bowiem żadnéj wątpliwości, że ani pan marszałek, ani wysoka Izba nie byliby mu odebrali głosu. Tak się nie stało. Winienem jeszcze zaznaczyć, że cieszyłem się wówczas zupełną uwagą Wysokiéj Izby. Jeżeli zaś tak było, to uważam to sobie za rzecz stwierdzoną, iż moja teza była nienaruszalną. A jeżeli teraz pan baron Zedlitz oświadcza krótko: komisya kolonizacyjna ma wszelkie prawo bytu, to pozostaje mi dłużnym dowodu na to twierdzenie. Tak szczegółowych dowodów, jakie podałem, nie osłabia się prostem zaprzeczeniem. (Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

M. P. Nie chcę powtarzać, lecz tylko krótko zauważę raz jeszcze, że żądanie, podsuwane rządowi królewskiemu obecnie, aby Polaków wykluczyć od nabywania włości rentowych, sprzeciwia się tak konstytucyi pruskiéj, jako i ustawom Rzeszy. (Głos: rozsądkowi!)

Rozsądkowi? Tego nie mam ochoty badać tutaj. Poprzestaję na dowodach prawniczych. Ustawa Rzeszy z 1 listopada 1867 opiewa:

> Każdy członek państwa związkowego ma prawo nabywać w obrębie terytoryum związkowem na każdem miejscu wszelką własność ziemską.
>
> A zatem i polscy wieśniacy mogą nabywać kolonie i włości rentowe.
>
> Powtóre: Artykuł IV konstytucyi powiada:
>
> Wszyscy pruscy poddani są równi w obliczu prawa

a tutaj żąda się, aby Polacy mieli mniéj praw od Niemców, mają stać po za prawem, mają być wyjęci z pod konstytucyi, z pod prawa powszechnego! Czy to podobna, aby pomijano tak jasne przepisy ustawodawcze? W głowie się mięsza, gdy się widzi, że tak wielkie stronnictwa, składające się przecież z ludzi zacnych i reprezentujące tutaj w pierwszym rzędzie zasadę monarchiczną, które się także *par excellence* uważają za żywioły utrzymujące państwo, że te stronnictwa, powtarzam, teraz z zimną krwią, bez zbijania moich argumentów znowu chcą robić wyłom w konstytucyi. M. P. czemże jest konstytucya? Czy to pożółkły świstek papieru, na który nie potrzeba zwracać uwagi? lub czy też decydująca ustawa państwowa, strażnica wszelkich swobód ludowych, upragnionych przez lud niemiecki lata, nawet całe dziesiątki lat, za które najszlachetniejsi synowie ludu cierpieli kaźń więzienną i wygnanie, za które krew popłynęła — ustawa, na którą my wszyscy, jak tu siedzimy, tak na ławie ministeryalnéj, jak i tu w Izbie — przysięgaliśmy uroczyście?

M. P., nie mogę zaprawdę pojąć, jak można było bez ogródki podsuwać takie żądanie, nie usunąwszy poprzednio wątpliwości konstytucyjnych. Przyjaciel mój polityczny, pan Czarliński, powiedział, że to jest ostatni krok, jaki się czyni przeciwko polonizmowi. Nie jestem ja takim optymistą, M. P., sądzę raczéj, że mogą nadejść znacznie jeszcze gorsze rzeczy. Dlaczego, M. P.? Znajdujemy się przecież na pochyłości, a prawo pochyłości jest nieubłagane. Przypominam tylko to, że już we wrześniu zeszłego roku wystąpili panowie na zebraniu związku pangermańskiego z niesłychanemi wnioskami. Żądano, aby Polakom w ogóle nie było wolno nabywać własności ziemskiéj, aby zakazano wszelkich polskich napisów, plakatów, szyldów itd., aby pisma polityczne zawierały niemieckie tłomaczenie polskiego tekstu.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Tak jest, niedawno temu rozporządzono w Prusach Zachodnich, aby sztuki teatralne przed przedstawieniem przedkładać policyi w uwierzytelnionem tłomaczeniu niemieckiem. Późniéj może jeszcze przyjść wniosek o przymusowe wywłaszczenie polskich właścicieli ziemi itd. M. P. utrzymuję, że wszystkie te środki, jakich używacie przeciwko nam, okażą się ostatecznie niedostatecznemi i bezsilnemi, ponieważ my Polacy mamy twarde życie, niewyczerpaną odwagę do życia; musicie Panawie sami to uznać, gdyż właśnie 100 lat temu dokonano ostatniego podziału Polski, a my ciągle jeszcze istniejemy. Powtarzam atoli — aby nie powstało nieporozumienie żadne — chcemy tylko być równouprawnionymi obywatelami, pruskimi poddanymi narodowości polskiéj. Uznajemy wszystkie obowiązki w obec państwa, tylko nie chcemy wyrzekać się narodowości. Do tego nie jesteśmy zobowiązani.

Kiedy Prusy znowu wzięły w posiadanie polskie dzielnice w 1815 roku, powiedział Fryderyk Wilhelm III do Polaków wyraźnie: i wy macie ojczyznę i nie potrzebujecie się zapierać swojéj narodowości. To można czytać w królewskiéj odezwie do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego.

Wspomniane przezemnie prawo pochyłości nie jest bynajmniéj halucynacyą mózgową; potrzebuję w tym względzie tylko zwrócić uwagę na wielką rewolucyą francuzką. Rozpoczęła się ona także dość niewinnie, a w niewiele lat potem nastąpił system terroryzmu, aż wreszcie runął tron, ołtarz i niemal całe społeczeństwo

Ale pocóż sięgać tak daleko? M. P. Pamiętacie jeszcze przecież wszyscy walkę kulturną. Kiedy powzięto myśl, aby Kościół podporządkować pod państwo, chciano z początku poprzestać na dość niewinnych środkach karnych, karach pieniężnych i drobnych karach więziennych. Cóż atoli nastąpiło późniéj? Wypędzenie zakonów, ogólne zatrzymanie prestacyi, internowanie i składanie z urzędu duchownych, a nawet biskupów na mocy powagi państwa i ostatecznie ustanawianie proboszczów państwowych.

To były wszysko potworne środki. I jak to długo trwało, zanim wreszcie uznano, że państwo zabłąkało się na obcy grunt prawny. Powtarzam zatem raz jeszcze: możliwem jest, że zdarzą się inne jeszcze rzeczy.

„To właśnie klątwą jest złego czynu,
Że ciągle dalsze złe musi rodzić“.

Pogwałcanie Polaków z pewnością nie wyjdzie Niemcom na dobre.

Wobec spóźnionéj pory muszę sobie odmówić uzasadnienia tezy, że kto innym czyni krzywdę, sam odnosi wielką szkodę fizyczną. Zastrzegam sobie powrócenie do tego późniéj.

Zwracam się teraz do rządu państwowego. Słyszeliśmy co dopiero z ust pana ministra, iż zostaną zarządzone badania, czy ustawy o włościach rentowych nie zmienić na niekorzyść Polaków. M. P. sądzę, że te badania wydadzą dla nas stanowczo pomyślny rezultat. Królewski rząd państwowy nie może przecież postąpić inaczéj. Wielka odpowiedzialność, jakąby wziął na siebie przez wydanie nowéj ustawy antypolskiéj, musi go odstręczyć od takiego zamiaru.

Bardzo słusznie zwrócono uwagę na projekt przeciw przewrotowi. Jakże możnaby go logicznie pogodzić z ustawą wyjątkową przeciw Polakom? Tutaj rząd występuje z nowelą do kodeksu karnego, aby bronić religii, rodziny i małżeństwa, a z drugiéj strony miałby w najgorszy sposób naruszać nawet najświętsze prawa spokojnéj, pokojowéj, religijnie usposobionéj ludności? Byłoby to zupełnie tem samem, jak gdyby n. p. ktoś chciał usypać groblę przeciwko grożącéj powodzi, równocześnie jednakże kopał dołem. Jeżeli przyjdzie zalew socyalistyczny i zniszczy istniejący porządek, natenczas odpowiedzialność za złe spadnie na sprawców pracy podkopującéj. (Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Na jeszcze jeden moment zwracam uwagę wysokiéj Izby. Przypominacie sobie, Panowie, że wielki mąż stanu, który przez długie lata kierował dziejami Niemiec, który je zjednoczył i wielkiemi uczynił, przyczem też Kościołowi katolickiemu i ludności polskiéj głębokie zadał rany, — niedawno nawet polskiemu stanowi wieśniaczemu dobre wystawił świadectwo. Latem roku zeszłego przy sposobności pielgrzymki do Warcina powiedział on, że tylko polska szlachtą i duchowieństwo nic nie warte, chłopa natomiast można bardzo dobrze zużyć dla państwa pruskiego.

Mości Panowie! Jeżeli ktoś sądzi, iż za pomocą przepisu, który ma wykluczać polskiego wieśniaka od nabywania włości rentowych, pozyska go dla niemczyzny — ten niech sobie każe wystawić patent na ideologa, który nie ma najmniejszego pojęcia o psychologii ludowéj.

Mości Panowie! Chcę zakończyć i zwrócić tylko jeszcze uwagę na napis, który miałem sposobność przeczytać wczoraj. Na podstawie pomnika Fryderyka Wilhelma IV na koniu w Lustgartenie, znalazłem te słowa: „Sprawiedliwość podnosi lud“. Mości Panowie. Jak brzmiałoby przeciwieństwo téj pięknéj dewizy szlachetnego monarchy? Nie chcę go sam utworzyć, lecz pozostawiam to wszystkim dobrze myślącym patryotom, którzy kraj swój kochają szczerze i pragną chwałę jego utrzymać bez skazy.

(Brawo! na ławach polskich).

Mowa prezesa Stanisława Mottego

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 5 b. m. przy dalszych obradach nad projektem, dotyczącym ustanowienia komisyi jeneralnéj dla Prus Wschodnich.

M. P. Nie miałem zamiaru brać udziału w dyskusyi nad przedmiotem, będącym dzisiaj na porządku obrad; ponieważ jednak wczoraj padło kilkakrotnie moje nazwisko, przeto czuję się zniewolonym odpowiedzieć kilka słów na wystosowane do mnie zawezwanie. M. P., nasamprzód dotknąć muszę wyrażenia, jakiego użył pan poseł Rickert. Powiedział on, że my wiecznie się skarżymy i zawodzimy żale z powodu niesprawiedliwości, nam wyrządzanéj. Sądzę, panie Rickert, że wczoraj skargi i żale nie z naszéj pochodziły strony, zdaje mi się, że rzecz się ma wręcz przeciwnie.

Daléj poruszyć muszę jeszcze to, co szanowny preopinant mój, pan poseł Dittrich powiedział o rozroście polskiego, względnie słowiańskiego żywiołu. M. P., wszystkie tego rodzaju rozstrząsania są mojem zdaniem, zbyteczne, burzą krew i z stanowiska historycznego i etycznego są zupełnie nie na miejscu. M. P., czy dwie narodowości, żyjące obok siebie w jednem państwie, rozwijają się w tym lub owym kierunku, czy jedna narodowość robi postępy a druga się cofa, lub przeciwnie — to już, M. P., pozostawcie historyi, Opatrzności; tak samo dzieje się na granicach, gdzie się stykają dwie narodowości: wielu Polaków germanizuje się a z drugiéj strony wielu Niemców polonizuje się; temu nikt nie zaradzi. M. P., żeby jednak na téj podstawie miano budować ustawy i tworzyć instytucye, byłoby to rzeczą wręcz przewrotną!

W żvczliwéj bardzo mowie pana posła dr. Dittricha wiła się jak nić czerwona myśl, że podług zdania niektórych polityków przyjdzie czas, w którym naród polski wchłonięty zostanie przez niemiecki. M. P. zdanie to, którego — jak przyznaję — szanowny mówca nie przyswoił sobie, jest dla nas bardzo przykre i sądzę, że można to pozostawić Opatrzności. Wczoraj powiedział pan poseł hr. Limburg z Stirum, że przykro mu, iż dyskusya odbywa się w tak burzliwym tonie. I ja ubolewam nad tem; ale oddaję panu hrabiemu pod rozwagę, czy, gdyby rzecz się miała wręcz przeciwnie, t. j. gdybyśmy byli w możności tworzenia tutaj ustaw lub zamieniania pomysłów na ustawy, według których wykluczeni by zostali Niemcy od prawa nabywania pewnych nieruchomości, po owéj stronie nie pozostałoby pewne rozgoryczenie i czy temu rozgoryczeniu nie danoby tutaj odpowiedniego wyrazu?

(Wielka prawda! na ławach Polaków.)

Daléj powiedział także hr. Limburg z Stirum wystawiając, co szczególnie tutaj zaznaczam, bardzo chlubne świadectwo urzędnikom i żołnierzom polskim: Polacy ciągle jeszcze marzą o przyszłości. W tym względzie powiedział już p. poseł Rickert, że wczoraj i poprzednio, niezliczone już razy złożono tutaj deklaracye, które co do stanowiska naszego obecnego nie pozostawiają żadnych wątpliwości. M. P. pozostawmy przecież przyszłość Bogu i dajmy przedewszystkiem pokój przeszłości. Gdybyśmy bowiem dotknęli przeszłości historycznéj, to — przyznacie to sami — prawo nie będzie po waszéj stronie.

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)

M. P. nasze oświadczenia, składane tutaj, dziwnie bywają krytykowane w pismach. Czytałem niedawno w „Reichsbote“ artykuł, gdzie z zabawną naiwnością — nie użyję silniejszego wyrazu — powiedziano: nie można Polakom wierzyć, *gdyż wszyscy Polacy kłamią.*

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków).

Dosłownie to napisano w „Reichsbote“. Nie będę w to wchodził, kto ten artykuł napisał, lub kto go inspirował.

Podobnie brzmią frazesy, które często z ust niemieckich słyszałem o obcokrajowcach: Anglicy są narodem kramarzy, Rosyanie są barbarzyńcami, Francuzi wiatrem podszyci i teraz przychodzi kolej na nas: Polacy kłamią wszyscy. M. P. o charakterze Niemców nic nie powiem; nie pozwoliłbym sobie nigdy wygłaszać jakiegoś zdania o charakterze całego narodu. W każdym narodzie bez wyjątku tkwi jądro zdrowe.

(Brawo! na ławach Polaków).

Ale, M. P., pozwólcie mi, że z pozwoleniem pana marszałka odczytam wam sąd pewnego bardzo dobrego Niemca o jednym rysie charakteru Niemców. Franciszek Gfrörer powiedział bowiem w swem dziele, którego czytanie Wam zalecam — „Papież Grzegorz VII i jego czasy“ — w 7 tomie na stronie 4 następujące słowa:

> „Nasza historya uczy na podstawie tysiąca przykładów, że Niemiec, czy on jest zwyczajnym żołnierzem, czy dowódzcą, skoro tylko grać może rolę pana, zdradza wielką nieczułość serca i to tak względem swych rodaków, jak i względem obcych. Francuz i Słowianin przystępny jest uczuciu litości, Niemiec nigdy, albo rzadko. Jego pięść zatem cięży więcéj na narodach podbitych, ponieważ Niemiec *systematycznie uciska.*“

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków).

M. P., to nie jest mój sąd, tylko sąd rodowitgo Niemca.

M. P., podnoszę to, że z różnych stron powiedziano, iż naszym zapewnieniom nie można wierzyć. Jeżeli, M. P., nie wierzycie, jak „Reichsbote“, słowom, to musicie wierzyć faktom. *Fakta nie kłamią*, a pan hr. Limburg z Stirum podał wczoraj fakta, z których wynika, że jesteśmy obywatelami państwa, którzy o nałożonych na nich obowiązkach, wypływających z przysięgi na konstytucyą, nie zapominają. Jestem przekonany, że gdyby korona zdecydowała się kiedy powołać kogo z naszego Koła do swéj najbliższéj rady, to polski minister w pruskiem mini-

sterstwie tak samo by spełniał swoje obowiązki i tak samo sumiennie by pracował, jak niemiecki minister.

M. P., mamy przykłady w Austryi. Polak był już w niéj dawniéj prezesem gabinetu, t. j. hr. Potocki, a obecnie znajduje się kilku Polaków w ministerstwie austryackiem, a panowie ci spełniają swoje obowiązki względem monarchii austryackiéj i austryackiéj dynastyi równie dobrze, jak ich niemieccy koledzy. M. P., mogę Wam wykazać, jakie świadectwo wystawiają Polakom w Austryi ze strony wysokiéj i najwyższéj. Przytoczę wam tylko kilka słów z mowy arcyksięcia Karola Ludwika, wypowiedzianych przy otwarciu Wystawy krajowéj we Lwowie. Pomiędzy innemi powiedział on:

Umieliście w wysokim szacunku zachować wielkie tradycye przeszłości waszéj i pogodzić je z obowiązkami teraźniejszości.

M. P., i Jego Cesarska Mość cesarz Franciszek Józef zgodnie z tem powiedział przed kilkoma miesiącami podczas pobytu swego we Lwowie:

Złożyliście, Mości Panowie, dowód, że uwzględnienie narodowych właściwości i poszanowanie tradycyi historycznych wzmocni tylko węzeł, łączący państwo z krajem.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków.)

M. P. oto jest *nasza* odpowiedź na wątpliwości pana hr. Limburga z Stirum.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Teraz zwracam się do pana posła dr. Sattlera, z którym załatwię się bardzo krótko. Pozwolę sobie odeprzeć jego zarzut, że w mojéj mowie etatowéj poruszyłem sprawę „Towarzystwa ku szerzeniu miemczyzny“ i że tem wywołałem niniejszą dyskusyą.

M. P. żałuję, że zniewolony jestem w dwóch słowach odpowiedzieć co do rzeczonego Towarzystwa. Pan poseł Tiedemann powiedział bowiem, że statuta tego Towarzystwa wzorują się na statutach polskiego Towarzystwa Pomocy Naukowéj. To nie jest prawdą.

(Głos posła Tiedemanna z Babimostu.)

Panie Tiedemann, pan zapewne nie czytczę statutów Towarzystwa Marcinkowskiego. Ograniłeś się na przeczytaniu § 1 tych statutów. Czytamy tam:

Wydobywać z mas ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jéj talenta, obrócić ją na pożytek kraju,

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ławach polskich).

dając pomoc i stósowny kierunek jéj wykształceniu, jest celem zawięzującego się Towarzystwa.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków.)

(Głos posła Tiedemanna: Zupełnie tak samo!)

Przepraszam, § 1 statutów „Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach“ brzmi:

„Celem Związku jest wzmocnienie i skupienie niemczyzny *w przepełnionych ludnością polską* (Głosy po stronie Polaków),

wschodnich prowincyach cesarstwa przez podniesienie i utwierdzenie niemieckiego poczucia narodowego, jako téż przez pomnożenie i ekonomiczne wzmocnienie niemieckiéj ludności.“

(Poseł Tiedemann z Babimostu woła: zupełnie tak samo! Protest u Polaków.)

A więc jest to coś wręcz przeciwnego. Mości Panowie! W krótkich słowach odpowiem teraz na to, co wczoraj tu poruszono. M. Panowie! sens wszystkich mów, jakie tutaj wypowiedzieli panowie posłowie dr. Paasche, baron Zedlitz z Neukirch i Heydebrand jest ten, który już zaznaczył tutaj pan poseł Dittrich, i który wynika z artykułu „Hannowersche Courier“. Czytamy tam pomiędzy innemi, że byłoby *koniecznością narodową*, aby ustawę o osadach rentowych z dnia 7 lipca 1891 roku zmieniono w tym kierunku, *iżby z niéj korzystali tylko koloniści niemieccy* itd. — nie będę tego daléj czytał — a więc chodzi po prostu o *wykluczenie polskich kolonistów*. Zamiar — nie powiadam zamiar ustawy i także nie zamiar wniosku, gdyż kwestyą tę poruszono i poddano pod rozwagę komisyi — a więc zamiar téj propozycyi jest jasny. Mości Panowie! Jest on wprawdzie zamaskowany w zręcznych bardzo mowach panów posłów i we wnioskach, które w logice nazywa się zwykle *wnioskami krokodylowemi*.

(Wielka prawda! na ławach Polaków.)

Powiadają, że celem ustawy jest pogodzenie celów ustawy o komisyi kolonizacyjnéj i ustawy o komisyi jeneralnéj, a pan poseł Sattler powiada nawet: jest to po prostu tylko ustawa wyjątkowa, tak jak wiele innych ustaw wyjątkowych.

A więc, M. P., co do sprawy pogodzenia celów komisyi kolonizacyjnéj i komisyi jeneralnéj, to byłoby rzeczą daleko prostszą, żeby albo zniesiono ustawę kolonizacyjną, która, jak panowie mi to przyznacie, jest anormalną, albo, żeby połączono komisyą kolonizacyjną z komisyą jeneralną i to na podstawie ustawy o komisyi jeneralnéj, a nie na błędnéj podstawie ustawy o komisyi kolonizacyjnéj. Byłaby to najprostsza manipulacya i ustałyby wtedy spory o kolonizacyą. Co do pana posła Sattlera i jego wyrażenia, że tu chodzi tylko o ustawę odrębną (Sondergesetz), to MP. na ustach każdego prawnika pojawił się pewnie uśmiech przy tych słowach.

(Wielka prawda! na ławach Polaków.)

Nie będę się wdawał w długie prawnicze wywody, kazdy bowiem wiedzieć powinien, że ustawy odrębne wydaje się dla uregulowania *pewnych spraw* obywateli państwowych, nie wyzuwając ich jednak z ogólnych praw obywatelskich. Jako przykład przytaczam ustawę handlową, ordynacyą procederową, podczas gdy zamierzona ustawa ma wykluczać pewną część obywateli państwowych z ogólnych praw, w tym przypadku z prawa nabywania ziemi.

Mości Panowie, powiedział już pan poseł dr. Dittrich, nie będę więc powtarzał, i przypominam tylko, ponieważ sobie wyrażenie to zapisałem: jest to istotnie *testimonium paupertatis*, które panowie ci wystawiają sobie, gdy uważają za konieczne wołać na rząd państwowy o pomoc przeciw Polakom. Mości Panowie, mówmy lepiéj prawdę i nie posługujmy się wykrętami: co jest celem téj nowéj propozycyi i nowo mającéj być wydanéj ustawy? Jest to oczywiście *dalszy krok na drodze zupełnego wyrugowania żywiołu polskiego*. Nie możecie, Mości Panowie, temu wcale zaprzeczyć. Pięknemi mowami i dyplomatycznemi wykrętami zdołacie może przez pewien czas bałamucić opinią publiczną, *sumienia swego nie zdołacie jednak okłamać*.

Jeszcze jeden wzgląd, M. P. Uderzacie ciągle na naszą narodowość i zapominacie przytem, że uderzacie tem samem na *ideę narodowości w ogóle* i że budujecie mosty dla *socyalizmu*; socyalizm bowiem dąży do zniesienia narodowości.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

W końcu, M. P., muszę wam jeszcze powiedzieć, że uczynicie dobrze, jeżeli się oswoicie z myślą, albo raczéj pogodzicie się z nią, albo — nie chcę nawet tego żądać — *przyzwyczaicie się do tego, że w Prusach istnieje kwestya polska. Rozwiązanie téj kwestyi polskiéj w naszéj myśli, w duchu prawa, sprawiedliwości i równouprawnienia — to jest pokojem; każda inna próba jéj rozwiązania jest wysiłkiem daremnym, i niechaj odpowiedzialność za skutki spadnie na tych, którzy go się podjęli!*

(Żywe oklaski na ławach polskich.)

W toku dalszéj dyskusyi odpowiedział na zaczepkę pana Tiedemanna pan prezes **Stanisław Motty** w następujących słowach:

Odpowiadam p. Tiedemannowi, że ani mi się śniło mowom tych panów wystawiać *testimonium paupertatis*, wyrażenie to odnosi się tylko do usiłowania wzywania rządu państwowego o pomoc przeciw polonizmowi.

Dwudniowa dyskusya antypolska

w pruskiéj Izbie sejmowéj.

Na poniedziałkowem posiedzeniu w pruskiéj Izbie deputowanych wszczęła się przy projekcie rządowym, proponującym utworzenie osobnéj komisyi jeneralnéj dla prowincyi wschodnio-pruskiéj, dyskusya, która mocno przypominała sceny z owéj niedalekiéj od nas chwili, kiedy ks. Bismarck wnosił przed sejmem nieprzyjazne nam Polakom ustawy, a różnica polegała na tem, że niestety tym razem nie książe Bismarck, nie rząd występował przeciwko nam i domagał się na nas nowych ustaw, lecz inicyatywę w tem *szlachetnem* dziele wzięły stronnictwa kartelowe, pokorne sługi ks. Bismarcka, które i po ustąpieniu żelaznego kanclerza czuwają nad tem, aby w polityce rządu względem ludności polskiéj nie nastąpiła żadna, choćby najdrobniejsza zmiana.

Smutny zaszczyt wytoczenia sprawy przeciwko Polakom przy obojętnym zresztą projekcie rządu, domagającym się osobnéj komisyi jeneralnéj dla Prus Wschodnich z siedzibą w Królewcu, przypadł w udziale posłowi Paaschowi, członkowi stronnictwa narodowo-liberalnego, który zrazu starał się tylko wytłomaczyć, — że rzecz tak wielkiéj wagi, jaką jest działanie komisyi jeneralnéj i jéj stósunek do innych władz administracyjnych, a mianowicie do komisyi kolonizacyjnéj, wymaga głębszego zastanowienia i dla tego należy cały projekt odesłać do osobnéj komisyi. Już przed końcem przemówienia swego atoli wspomniał p. Paasch o wrzekomej konieczności określenia swobody komisyi jeneralnéj w sprawie regulowania włości rentowych i potrzebie pogodzenia jéj kompetencyi z zadaniem komisyi kolonizacyjnéj, — z tego więc widać było wyraźnie, że narodowo-liberalny poseł pragnie komisyą jeneralną oddać pod ścisły nadzór władz policyjno-administracyjnych, czyli mówiąc otwarcie, uczynić jéj niemożliwem uwzględnianie polskich kandydatów na kupno gospodarstw rentowych.

Deputowany bar. Zedlitz z Neukirch, przywódzca stronnictwa wolnokonserwatywnego, wyraźnie już wystąpił przeciwko dotychczasowemu działaniu komisyi jeneralnéj i zaczepił ją z dwóch punktów widzenia. Nasamprzód zarzucił jéj, że tworzy za wiele drobnych włości rentowych na niekorzyść chłopskich zagród, przez co naraża ludność wiejską na sproletaryzowanie — a następnie uderzał przedewszystkiem w to, że komisya jeneralna pracuje wbrew komisyi kolonizacyjnéj, dopomagając Polakom do coraz intensywniejszego polonizowania kresów wschodnich.

Najbezwzględniéj wystąpił przeciwko Polakom członek stronnictwa konserwatywnego, deputowany dr. Heydebrand, który widocznie zapomniał o chrześciańskich zasadach swego stronnictwa, gdy śmiał oświadczyć wobec całego parlamentu, że należy się przedewszystkiem trzymać zasad ustawy kolonizacyjnéj i usuwać wszelkie przeszkody, które stawają w drodze do ich wykonania. P. Heydebrand zapędził się tak daleko, że oświadczył: „Choćby ludność polska postępowała lojalnie, to my jednak powinniśmy bronić interesów niemczyzny“, to znaczy pracować na zgubę Polaków.

Wobec powyższych wywodów mówców kartelowych, rząd okazał się dość powściągliwym. Minister baron Hammerstein przyznał, że w stósunku między komisyą kolonizacyjną a komisyą jeneralną zachodzą pewne niedomagania, przyrzekł nawet, że rząd zbada, o ile będzie mógł te niedomagania usunąć — ale po nad te ogólnikowe zwroty minister nie wyrzekł nic więcéj.

Przemówienie p Leona Czarlińskiego znają już czytelnicy nasi z wczorajszego numeru „Kuryera“ w całéj rozciągłości i wdzięczni będą niezawodnie razem z nami szanownemu mówcy za energiczną odprawę, jaką dał kartelowym pachołkom żelaznego kanclerza, a mianowicie za to jego końcowe zapewnienie, że mimo wszelkich usiłowań, zmierzających do tego, aby nas pozbawić zimnéj krwi i spowodować do nierozważnych kroków, mówca będzie ziomkom swoim doradzał, aby wytrwali na drodze lojalności.

(Dokończenie nastąpi.)

Pan v. H. contra centrum.

„Berl. Neueste Nachr.“ są, jak wiadomo, organem założonym i utrzymywanym przez pana Hausemanna z Pempowa. Nie omylimy się zatem, przypuszczając, iż sam założyciel tego bismarkowego telefonu jest autorem następującego zjadliwego elaboratu, oznaczonego literą „v. H.“, w którym odpowiada na znane czytelnikom, znakomite wywody nadreńskiego organu katolików niemieckich. Pan v. H. pisze:

„Jeżeli związek ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach stanowi przedmiot bezustannych zaczepek pism centrum na Wschsdzie kraju i w „Germanii“, to nie zadziwia to żadnego znawcy wschodnio-pruskich stosunków prasowych. Owe pisma znajdują się mniéj lub więcéj pod wpływem bezpośrednich stosunków polskich, „Germ.“ nawet stoi pod kierownictwem naczelnego redaktora Polaka(!) Tem bardziéj przeto pożałowania godną jest rzeczą, gdy takie pismo, jak „Köln. Volksztg“, w ten sam polsko-stronniczy występuje sposób, gdy najwyraźniéj zbite fałsze o rzekomo przeciw Polakom wypowiedzianym boykocie odgrzewa na nowo i bierze Polaków w obronę przeciwko „podszczuwaniu“ ze strony niemieckiéj. Pismo to posuwa się nawet do twierdzenia, że popieranie niemczyzny ze strony związku prywatnego jest anomalią i udziela mu rady aby „się rozwiązał czemprędzéj.“

„Köln. Volksztg“ uzasadnia tę dziwną radę w ten sposób: „Jedno pominął związek H. K. T. zupełnie: że w Prusach i Niemczech troska o niemczyznę jest rzeczą *państwa*.“ Będziemy „Köln. Volksztg“ wdzięczni, jeżeli zechce to zapatrywanie szerzyć daléj w kołach centrowych reprezentacyi ludowéj; uważamy bowiem ten pogląd za zupełnie słuszny i jesteśmy przekonani, że nie byłoby osobnego związku dla zadań narodowych, gdyby państwo pruskie zdołało odpowiedzieć swoim zadaniom co do popierania niemczyzny.

„Któż to atoli przeszkadzał państwu zawsze w dążeniu do celów narodowo niemieckich? Któż był ciągłym obrońcą wszystkich przeciw Prusom i Niemcom skierowanych odrębnych dążności? Któż inny, jeśli nie centrum! Gdy chodziło czy o życzenia welfickie, czy francuzkie, czy też polskie, zawsze brzmiały „oklaski w centrum.“ Stronnictwo to nie głosowało *ani razu* za ustawami lub państwowemi rozporządzeniami ku popieraniu niemczyzny w polskich ongi częściach kraju. Etat komisyi kolonizacyjnéj odrzuca ono rok po roku, jakkolwiek z uprzejmości dla niego i dla zachowania t. zw. parytetyczności osiedlono także katolików w Księstwie Poznańskiem.

„Niemiecki związek atoli uważa sobie za jedno z głównych zadań, aby katolickich Niemców w dzielnicach wschodnich utrzymać jako *Niemców* i chronić ich przed dalszą polonizacyą. Dla czegoż nie popiera go w tem „*niemiecka*“ prasa centrum? Dla czego nie występuje centrum za tem, aby dla katolików niemieckich odprawiali nabożeństwo w ich *języku ojczystym niemieccy* duszpasterze? Ale ileż to gorliwości okazało centrum w sprawie „*polskiéj* nauki religii“ — „*niemieckie* nabożeństwo“ nie wydaje mu się wartem poparcia!

„W urzędniczym personale landratur i sądów, poczt i kolei w Poznańskiem mnoży się od lat całych ciągle liczba katolików; nigdy przecież nie przyszło centrum na myśl żądać, iżby dla owych urzędników odprawiano nabożeństwo w ich o czystym języku. Jeżeli ci panowie na seryo traktują interesa religijne, to niechże uwydatnią tutaj swój wpływ na państwo w tym kierunku.

„Potęga, jaka przypadła w udziale centrum, dzięki rozdwojeniu innych politycznych stosunków frakcyjnych, wywołała, jak się zdaje, w tem stronnictwie mniemanie, że ma ono prawo stawiać trwale *pretensye* do państwa i Rzeszy, nie wypełniając *obowiązków* z swéj strony. Panowie ci, skarżąc się ciągle na brak parytetyczności i twierdząc, że katolika traktuje się jako obywatela drugiéj klasy, przyzwyczaili się do tego, aby państwu służyć tylko jeszcze za *zapłatą polityczną*. Jakżeby zresztą mogło być inaczéj? Katolicyzm, reprezentowany przez centrum, uważa przecież Niemcy jedynie za pole kościelno-politycznych zdobyczy i chce w nowem *państwie niemieckiem* uznawać tylko dawne państwo *rzymskie* niemieckiego narodu.

„Dopóki Niemcy byli posłusznymi synami katolickiego Kościoła, nie było gorliwszego krzewiciela niemczyzny, jak właśnie ten Kościół. Niemieckie wędrówki do krajów austryackich i węgierskich, jako też do obecnych wschodnich Niemiec odbywały się przy skrzętnéj pomocy Kościoła. Dopóki chodziło o to, aby swą potęgę utrwalić wśród pogańskich ludów wschodniéj Europy, przyczyniał się Kościół do tego, aby szerzyć niemiecki obyczaj i niemiecką mowę i zagarniać ludy pod wpływ niemiecki. Reformacya w Niemczech położyła koniec temu ruchowi. Wpływ, który Kościół rzymski od owego czasu utracił w Niemczech, odzyskał on znowu w obfitéj mierze wśród słowiańskich ludów wschodu. Utrzymywanie i popieranie niemczyzny już się nie łączyło odtąd z interesami katolickiemi; przeciwnie, naród, który raz uczynił krok, by się odczepić od Rzymu całkowicie i utworzyć własny Kościół narodowy, musiał pozostać dla Rzymu odtąd przedmiotem nieufności i nie mógł już się cieszyć takim szacunkiem ze strony papieztwa, jak mniéj oświecone i dla tego duchowo łatwiejsze do prowadzenia szczepy słowiańskie. Niemcy, także o ile zostały katolickiemi, były odtąd u stolicy papiezkiéj kopciuszkiem wśród narodowości. Dla papieztwa znaczą niemieccy katolicy właśnie tyle, co ongi landsknechci we walce przeciw protestantyzmowi.

„Wszędzie atoli, gdzie się toczą walki narodowościowe, jest Kościół katolicki gotów faworyzować każdy inny naród przed Niemcami i niemieckich katolików uczynić niewiernymi swemu ludowi, językowi i obyczajowi. Na niemieckich kresach wschodnich, jak w Alzacyi i Lotaryngii, w Czechach i w austryackich krajach koronnych, w Tyrolu i na Węgrzech — wszędzie to samo smutne widowisko! Państwo pruskie dość jest silne, aby przez pewien czas wlec za sobą *centrum, jako martwy ciężar, ale istnieje granica, któréj mu i tutaj nie wolno przekraczać* ze względu na własne utrzymanie. Publiczne występowanie centrum w obronie *żywiołów wrogich państwu* i poparcie, jakie miało swego czasu w wydziale katolickim ministerstwa kultu, zostającym pod kierownictwem Radziwiłłowskiego męża zaufania, pana Krätziga, doprowadziło do ciężkich walk, których powtórzenia nie pragniemy“.

Bezsilna złość, jaka się maluje w każdem prawie słowie pana Hansemanna, nie wywrze w kołach, przeciwko którym jest wymierzona, spodziewanego wrażenia, przedewszystkiem już dla tego, że argumenta, wydobyte przez tego pana z bardzo ubogiego arsenału, trącą strasznie starzyzną Podstawa, na wystąpienie starego weredyka obaliło wówczas jego kandydaturę i zmusiło go do wycofania się z areny publicznéj.

— Zdaje mi się, że te czasy są dla pana zby odległe — odezwał się niechętnie baron — abyś mógł pamiętać skromną moją działalność w Towarzystwie amelioracyjnem.

— Zapewne — nie tracąc równowagi, mówił Szuba — znam jednak tę całą historyę i wszystkie intrygi, które pana barona zniewoliły do złożenia mandatu. W tych dniach właśnie zbierałem materyały do artykułu sprawozdawczego o Amelioracyi i miałem w rękach wszystkie akta i dokumenta, z których nabrałem zupełnie jasnego pojęcia o rzeczy. Wygryźli pana barona, krótko mówiąc. Czy nie tak? Proszę mi nie brać za złe tego wyrażenia, ale ja nie lubię obwijać słów w bawełnę i mam zwyczaj nazywać rzeczy po imieniu. W moim artykule szerzej nawet zastanawiam się nad tym wypadkiem, ile złego sprowadził przez zniechęcenie siły tak wybitnej i energicznéj, jaka pan baron byłeś dlą Towarzystwa. Za jaki tydzień spodziewam się już moje studyum oddać do druku. Zerżnąłem, co się zowie, wszystkich obskurantów, tworzących tak zwaną opozycyę!... będą się wściekali na mnie, ale dużo mnie to obchodzi! Placeam, displiceam.. — zaczął po łacinie jakąś sentencyę, ale dokończyć jej nie mógł, bo nie był pewien dosłownego brzmienia; machnął zatem pogardliwie ręką i dodał:

— Wszystko mi jedno. Różnę swoje, o resztę nie pytam!

Baron z coraz większem zajęciem zaczynał go słuchać i obserwować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

36)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 31.)

Baron z zajęciem rzucił okiem na niego.

— Zkądże pan wiesz o tem?... — spytał z kolei.

Młody człowiek uśmiechnął się z zadowoleniem.

— My, dziennikarze, musimy wszystko wiedzieć, to nasz obowiązek.

— Pan jesteś dziennikarzem?

Szuba się skłonił i pokazując na kilka numerów dziennika pod pachą, rzekł:

— Tak, panie baronie; to właśnie organ, w którym pracuję od pół roku. Wybrałem ten zawód, bo mi daje najwięcéj jeszcze swobody. Królowa opinia źle płaci, to prawda, ale za to daje człowiekowi pozycyę.

Dmuchnął cieńki promień dymu z papierosa, poprawił binokle i dojrzawszy przechodzących dwóch jegomościów, na cały głos rzucił im powitanie:

— Sługa pana radzcy!... Witam pana dyrektora!...

Zależało mu na tem widocznie, aby się takiemi znajomościami popisywać publicznie.

Pan radzca i pan dyrektor zaledwie kapeluszy dotknęli dwoma palcami, ale to mu wystarczało; zwrócił się znowu do barona i w dalszym ciągu mówił:

— Służy się całemu światu i zna się cały świat!... Bardzo byłbym szczęśliwy, gdybym panu baronowi mógł być kiedy w czemkolwiek użytecznym. Proszę mną rozporządzać; oto moja karta!..

Wyjął swój bilet wizytowy z bocznéj kieszeni tużurka i podał go Phalernowi.

Na bilecie stało dużemi literami wydrukowane nazwisko: Stanisław de Szuba, a w jednym rogu umieszczony był herb, u spodu zaś adres, pod nazwiskiem objaśniający dodatek: literat i dziennikarz.

Baron rzucił okiem z lekceważącym grymasem na ustach.

— Dziękuję panu — rzekł — ale nie wiem, w czem mógłbym z uprzejmości pańskiéj skorzystać.

— Kto wie, znajdzie się sposobność — odparł młody człowiek z uśmiechem — któż dzisiaj nie potrzebuje prasy!... Pan baron przecież nie porzucił zupełnie areny publicznéj, jakkolwiek wycofał się z niéj od dosyć dawna. To byłaby niepowetowana szkoda!... ludzi zdolnych, dzielnych, energicznych i przedsiębierczych potrzeba nam na każdem polu!...

Baron spojrzał na niego z ukosa; nie wiadomo, co go bardziéj uderzyło w tych słowach, czy wyraz uznania, którym tak hojnie szafował młody dziennikarz, czy arogancya, z jaką swoją opinią o nim wygłaszał?

W każdym razie z większą uwagą zaczął mu się przyglądać.

Garson przyniósł mazagran i postawił na stoliku tuż obok, przy którym właśnie były dwa miejsca wolne.

— A pan, nie napije się mazagranu? — zagadnął swojego towarzysza baron, zajmując jedno z dwóch krzeseł.

— Mogę! — brzmiała odpowiedzieć takim tonem, jak gdyby przyjmując poczęstunek, wyświadczał tem zaszczyt baronowi, i nie czekając, aż tamten wyda polecenie garsonowi, zadysponował sam:

— Szóstka! jeszcze jeden mazagran, tylko z koniakiem zamiast rumu.

Rozsiadł się naprzeciw barona, nogę założył na kolano, poprawił binokle i swoje zabrudzone i poprute rękawiczki obciągać zaczął na palcach z miną eleganta, zadającego szyku pospolitemu plebsowi.

Nie zważał na to, że u jednego kamaszka widać było odstającą już trochę podeszew i że z pod mankietów, świeżych wprawdzie, wyzierał rękaw koszuli, nie zmienianéj zapewne od dni kilku.

Te braki i niedostatki w garderobie nie krępowały jednak wcale jego swobody i pozowania na elegancyę, którą nadawać siebie usiłował, nadrabiając miną.

— Tak, panie baronie — mówił daléj — ludzi nam dyabelnie potrzeba!.. mamy tylko niedołęgów, starych rutynistów, protegowanych idyotów, hołotę rozmaitego rodzaju, ale głów co się zowie, inteligencyi, brak!... dlatego obowiązkiem jest każdego dzielniejszego indywiduum wstępować w szranki i podejmować pracę w szerszem znaczeniu publicznem. Pan baron, o ile mi wiadomo, ma za sobą działalność na niejednem polu zaznaczoną wybitnie. Udział pana barona przed laty kilku w reorganizacyi Towarzystwa amelioracyjnego do dzisiejszego dnia pozostał w pamięci téj poważnéj instytucyi. Od tego czasu ani na krok nie posunięto téj sprawy daléj!... Zastój, ogólny zastój!...

Baron skrzywił się i brwi zmarszczył.

Słowa Szuby przypomniały mu zajście ze starym Orszą podczas pamiętnych dla niego wyborów;

której opiera się centrum, ilekroć występuje w obronie pokrzywdzonych mniejszości, zbyt jest silną, by ją mogły zachwiać pociski pana Hansemanna, który jeszcze długo będzie się musiał uczyć, zanim zaimponuje prasie centrum. Kolońska „Volksztg“ nie potrzebuje naszéj obrony i da niezawodnie panu Hansemannowi taką odprawę, jekiej ten pan z pewnością się nie spodziewał, kiedy kreślił powyższą niefortunną filipikę przeciwko katolickiemu stronnictwu w Niemczech.

Głos sumienia.

Dla braku miejsca nie mogliśmy wczoraj powtórzyć za „Posener Ztg.“ nadzwyczaj ciekawego artykułu, który członkowie Związku ku popieraniu niemczyzny odczytać winni z wielką uwagą, a który polecamy także uwadze tych posłów, którzy w poniedziałek przeciwko nam przemawiali w sejmie. Oto artykuł:

„Od pewnego niemca, który, jak zaznaczamy, od lat wielu zajmuje poważne stanowisko w mieście Poznaniu, odbieramy pismo następujące:

„Nowo utworzone „Towarzys wo szerzenia niemczyzny“ zdaje się, że dla tego pięknego nazwiska znalazło wiele rozgłosu mianowicie w czysto niemiecki h stronach naszéj ojczyzny, w których stosunki na wchodnich kresach nie są znane. Który dobry Niemiec nie chciałby pomódz ratować rzekomo ciężko uciśnionéj niemczyzny w prowincyach wschodnich! Samo utworzenie takiego towarzystwa zdaje się usprawiedliwiać jego potrzebę. Przyjrzyjmy się jednak téj sprawie zbliska. Nasamprzód pytamy: Czy niemieckość w Poznańskiem i w sąsiednich prowincyach potrzebuje podpory ze strony prywatnego towarzystwa? Nie wahamy się ani na chwilę odpowiedzieć nega tywnie. Kto nie upatruje chyba w téj okoliczności, że tutejsi naczelnicy władz żyją z Arcybiskupem na stopniu towarzyskim, niebezpieczeństwa dla sprawy niemieckiéj, które to niebezpieczeństwo bodaj usunie w mowie będące Towarzystwo, ten nie będzie mógł podać ani jednego powodu, któryby choć w przybliżeniu służyć mógł za dowód, że my Niemcy tutaj doznajemy jakiegobądź ucisku. Prócz ochrony ze strony rządu niemieckiego mamy tutaj możność wolnego rozwoju i wykonywania wszelkich legalnych czynności, jakie nam się tylko podoba wykonywać. Jeżeli tu i owdzie pisma polskie wzywają swoich czytelników, aby kupowali tylko u Polaków, to w obec tego należy stwierdzić, że aż do utworzenia Towarzystwa szerzenia niemczyzny u niemieckich kupców nie obniżyła się liczba polskich odbiorców. Rząd nasz nie proteguje w ogólności — aby wyrazić się negatywnie — przy obsadzaniu urzędów wcale Polaków. Że w mieście Poznaniu Polak zamianowany został fizykiem powiatowym, jest wyjątkiem, który potwierdza regułę; co w ogóle mogłoby Towarzystwo szerzenia niemczyzny uczynić przeciw temu, aby — straszna rzecz pomyśleć o tém — ten lub ów Polak nie otrzymał jakiéj posady rządowéj? Założyciele Towarzystwa zdają się nie mieć żadnego pojęcia o istnieniu ustawy kolonizacyjnéj, na podstawie któréj niemieccy koloniści za tanie pieniądze nabywać mogą ziemię. Zdają się nic nie wiedzieć, że istnieje fundusz stypendyalny, z którego studenci niemieckiéj narodowości otrzymują pieniądze pod warunkiem, że przez pięć lat pracować będą we W. Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich jako lekarze adwokaci itp. Zachodzi druga poważna kwestya, czy To warzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach zamiast popierać nie szkodzi niemczyznie? Nie wahamy się twierdzić, że ono jéj istotnie szkodzi.

„Nie mówiąc o tem, że Towarzystwo, sądząc z dotychczasowéj jego działalności, obchodzi się z żydowskimi Niemcami, tak samo, jak z Polakami, przez sprowadzanie niemieckich lekarzy, adwokatów itd. robi ono wielką konkurencyą osiadłym na wschodnich kresach licznym Niemcom, którzy w pierwszym rzędzie — a nawet prawie wyłącznie — skazani są na niemieckich odbiorców i którzy zniewoleni będą w ten sposób dzielić się z przybyszami.

„Uczujemy to tem dotkliwiéj, ile że zamierzone boykotowanie Polaków w dziedzinie ekonomicznéj zniewala Polaków dopiero teraz — do popierania tylko swoich. Nie potrzeba wcale rozwodzić się nad etyczną stroną téj sprawy: Systematyczne sprowadzanie ludzi wszelkich zawodów za osobnem wynagrodzeniem do zaludnionych okolic, które rzeczone Towarzystwo obrało sobie za pole działania, nie oznacza ni mniéj ni więcéj, jak ruinę tubylców, w tym przypadku Polaków.

„Czy to odpowiada moralności, któréj uczy u nas ta lub owa uznana przez państwo religia, jest wielką kwestyą. Interes państwowy bynajmniéj nie nakazuje ani nie usprawiedliwia tego rodzaju postępowania. Państwu bynajmniéj nie może wyjść na dobre, jeżeli wielu z jego obywateli straci egzystencyą skutkiem działania Towarzystwa, które sobie ten „piękny“ cel wytknęło.

„Pojmujemy, że powstaje Towarzystwo z zadaniem popierania niemczyzny w koloniach afrykańskich, absolutnie jednak nie rozumiemy tego rodzaju działalności Towarzystwa w cywilizowanéj, silnie zaludnionéj prowincyi pruskiéj.“

Wzrost potęgi Rosyi.

Pan Popowski, poseł polski z Galicyi do parlamentu wiedeńskiego, znakomity statysta i znawca spraw wojskowych, wygłosił we Lwowie odczyt o Rosyi, którego treść była następująca:

Wiadomo, że z powodu śmierci cesarza Wilhelma I pismo „Moskowskija Wiedomosti“ rzuciło hasło: „Dwudzieste stulecie należy do nas“ i hasło to przyjęło się w Rosyi. Otóż p. Popowski rozbiera umiejętnie o ile twierdzenie to zgodne jest z rzeczywistością. Porównywając cyfry statystyczne dotyczące ludności wielkich państw europejskich od początku bieżącego stulecia, wykazuje, że w 1812 roku kiedy Rosya liczyła 45 milionów ludoości, Austrya i Niemcy miały 57 milionów. W r. 1859 Austrya i Niemcy liczyły razem 75 milionów, kiedy Rosya sama miała tyleż ludności. Dziś nareszcie liczą Aaustrya i Niemcy 86 a Rosya 117 milionów ludności. Biorąc przyrost ludności pięciu większych państw europejskich wypadnie w latach 1850—90, 35 milionów ludności, a Rosyi saméj 49 milionów. Co do przestrzeni, to wspomniane państwa pierwszorzędne europejskie mają od 296 do 626 tysięcy kwadratowych kilometrów. gdy Rosya ma przeszło 22 milionów kw. kilom. i jest większą aniżeli dwie części świata razem wzięte (Europa i Aaustralia) o 4 miliony kilometrów, o 40 razy większą niż Austro-Węgry, o 50 razy większą niż Niemcy i o 436 razy większą niż Czechy.

Przechodząc do celów polityki rosyjskiéj wykazuje p Popowski na podstawie badań historycznych, że Rosya dąży w Azyi do zdobycia Indyi a w Europie do opanowania Carogrodu.

A ponieważ cele te nie dadzą się osiągnąć na drodze pokojowéj, przeto przewiduje prelegent niebezpieczeństwo grożace Europie ze strony Rosyi. Europa jednak gotowa bronić się, jeżeli będzie przekonaną o tem niebezpieczeństwie, które naocznie, wskazując na mapę, przedstawił mówca przechodząc dzieje 19 wieku. Na początku tego wieku przepowiadał, jak wiadomo, Napoleon, że Europa będzie republikańską lub kozacką, ale odległe to niebezpieczeństwo nie zdoła przerazić mężów stanu. Dopiero w drugiéj ćwierci bieżącego stulecia działania Rosyi w Teheranie i Carogrodzie obudziły czujność kilku młodych publicystów angielskich, którzy założyli znane portfolio, rozbudzające, jak wiadomo, rusofobię w Anglii, co spowodowało pośrednio wojnę krymską. Brak rezultatów téj wojny przypisuje mówca niedowierzaniu Francyi ze strony Anglików. Równie i w 1863 r. te same przyczyny spowodowały niemoc akcyi dyplomatycznéj Europy. Dopiero od kongresu berlińskiego pojął ks. Bismarck niebezpieczeństwo, grożące Europie i zawarł przymierze z Austryą, do którego wkrótce potem i Włochy przystąpiły. Wystąpienie ks. Bismarcka przyczyniło się do zacieśnienia węzłów trójprzymierza. Z drugiéj strony bezwzględny Aleksander III, nie ukrywający swych ostatecznych celów, przyczynił się do uwydatnienia grożącego niebezpieczeństwa ze strony Rosyi a przez to do wzmocnienia świadomości i poczucia interesów europejskich. Natomiast Francya gotowa iść na skinienie Rosyi, chociaż i tutaj interesa kolonialne przybrały w ostatnich czasach taki kierunek, że i Francya nie będzie mogła takowych z lekkiem sercem na szwank narażać. Dziś jednak i przez szereg lat następnych uważa poseł Francyą za niezawodnego alianta Rosyi.

Według tak świetnie rozjaśnionéj sytuacyi politycznéj przez p. Popowskiego, przesuwa się srodek ciężkości potęgi państw europejskich coraz bardziéj na Wschód.

Groza emigracyi.

Do gazet galicyjskich piszą z powiatu przemyślańskiego:

W naszym powiecie a także i w sąsiednich jak lwowskim i kamioneckim między ludem wiejskim już od kilku tygodni krążą pogłoski, iż rząd brazylijski ściąga kolonistów, którzy mają chęć osiedlenia się w tym kraju. Ajenci upewniają, że kraj ten jest istnym rajem, gdyż ni ma tam zimy, ziemia bardzo urodzajna, niesłychana obfitość drzewa, zarobek nadzwyczaj wielki, gdyż płacą tam do 3 zł. dziennie robotnikowi, podatków żadnych, że wreszcie nowo przybyłym kolonistom rząd rozdaje ziemię darmo, ile kto zechce. Oprócz tego upewniają ajenci, że wychodźcy do Brazylii dostaną wolnę kartę okrętową aż na miejsce, i że rząd zatrudni wych odźców przybyłych przy budowie dróg aż do źniw, za co otrzymywać będą sowitą płacę.

Jest rzeczą wiadomą, że w wschodnich powiatach Galicyi dobrobyt włościan pozostawia wiele do życzenia. Grunta włościańskie są już tak podzielone, że gospodarz posiadający 10 do 15 morgów gruntu uważany bywa za bogacza a przeciętnie przyjąć można, że średni gospodarz nie ma więcej jak 5 morgów roli. W dodatku trudno znaleźć grunt włościański, ażeby nie był obdłużony. Niektórzy włościanie są zadłużeni do połowy wartości gruntu a rzadki wypadek, ażeby włościanin nie posiadał żadnego długu, a stopa procentowa od takich długów jest niezwykle wysoka, tak, że rólnik nie jest w stanie z dochodów ziemi opłacić procentów. Dodajmy do tego wysokie podatki, brak zarobku przez większą część roku i klęski nieurodzaju, które od kilku lat ciągle po sobie następują, tak, że i w roku bież. znaczna część włościan uboższych nie ma zboża potrzebnego na zasiewy, to łatwo zrozumiemy, że położenie włościanina stało się nieznośne. To też nie należy się dziwić, że lud wiejski, mając widoki poprawienia swojego losu w Brazylii, gotów jest iść na oślep w nadziei lepszéj przyszłości, gdyż we własnym kraju utracił już wszelką nadzieję polepszenia swego bytu. Oprócz ajentów zainteresowani są tu także spekulanci, którzy w mętnéj wodzie postanowili ryby łowić i zrobić interes w zakupnie gruntów u tych włościan, którzy mają zamiar wyjeżdżać.

Starostwo zawiadomione o ruchu emigracyjnym włościan, poszukuje starannie ajentów, którzy lud wiejski obałamucają, jednakowoż zdaje się, że dotąd poszukiwania te są bez skutku. Starostwo rozesłało okólnik do duchowieństwa obu obrządków w celu wyjaśnienia téj sprawy, ale włościan nie przekonuje to wcale, gdyż utrzymują oni, że panowie i rząd mają w tem swój własny interes, by niedopuszczać wychodźtwa włościan z kraju.

Zapanował więc między włościanami ruch niezwykły. Niektórzy grunta swoje już sprzedali i wyjechali, a bardzo znaczna ilość gotową jest iść za przykładem pierwszych. Właśnie w tym czasie przybył do naszego powiatu p. Seweryn Wiśniewski, krajowy wędrowny nauczyciel gostodarstwa. Na pogadankach gospodarskich porusza on tę sprawę, opisuje właściwości Brazylii i stosunki tamtejsze w niezbyt różowych kolorach, co na zgromadzonych słuchaczach robi pewne wrażenie, szczególnie też trafia do przekonania włościan rada, ażeby ci, którzy koniecznie chcą jechać do Brazylii wpierw wysłali dwóch lub trzech zaufanych ludzi z powiatu, którzyby zbadali tamtejsze stosunki i zdali im sprawę ze swogo posłannictwa.

Ze położenie włościan jest niezwykle ciężkie, to nie ulega żadnej wątpliwości, a dowodem tego są fakta, że gdy włościanom odradzono wyjazd do Brazylii, odpowiadali oni: „Wszystko jedno czy tu umrzeć, czy tam! To na jedno wyjdzie, my nie mamy nic do stracenia.“ Sprawa ta jest piekąca i potrzebaby coś radzić. Nie ulega wątpliwości, że Sejm zająć się nią zechce jak najśpieszniej, bo pomoc jest konieczną, ale musi być doraźną.

Z parlamentu niemieckiego.

(30 posiedzenie.)

Berlin, 6 lutego godz. 1.

Interpelacya centrum, odnosząca się do zaprowadzenia zapowiedzianych w okólnikach cesarskich z 4 lutego 1890 roku reprezentacyi robotniczych, stanowiła przedmiot obrad dzisiejszego posiedzenia

Dep. *X dr. Hitze* (centr.) uzasadniał interpelacyą, zwracając uwagę na wielkie nadzieje, jakie wzbudziły zwołane przez cesarza konferencye robotnicze, oraz na spełnienie tych nadziei przez ustawodawstwo o ochronie robotnika, z którego centrum jest dumne. Mówca stwierdził jednakże, iż obecnie nastąpił pewien chłód w gorliwości socyalno politycznéj, co jest pożałowania godnem w obec projektu ku zwalczaniu przewrotu. Centrum atoli nie chce ustawać na téj drodze, cieszy się z ostatniego oświadczenia kanclerza, lecz pragnie widzieć czyny. Robotnikom należy dać przynajmniéj prawną możność do organizacyi, aby mogli wstąpić na drogę samopomocy. To jest także następstwem prawa koalicyi Także przeciwko socyalnéj demokracyi należy uzdolnić robotnika do tworzenia przeciwnych tejże organizacyi. Obawa, aby związki zawodowe nie popadły w ręce socyalnéj demokracyi, jest bezpodstawną. Mówca następnie uzasadniał potrzebę utworzenia Izb robotniczych. Są one potrzebne, aby wiedziano, czego sobie życzą robotnicy, którzy tak samo potrzebują reprezentacyi jak pracodawcy, którzy już je posiadają. Izby robotnicze najlepiéj byłoby utworzyć na podstawie wydziałów w pojedyńczych fabrykach; kompetencya ich naturalnie mogłaby być tylko orzekającą i statystyczną. Mówca zakończył ostrzeżeniem, aby się liczyć z uprawnioną dumą robotnika i pozwolić mu na wyrażanie swych dążności.

Kanclerz *ks. Hohenlohe* oświadczył, że co do stanowiska Rady związkowéj w obec téj kwestyi nie może udzielić żadnéj informacyi, ponieważ sprawa ta nie została jej przedłożoną do powzięcia uchwały. Co do rządu pruskiego, to zadaniem jego jest przeprowadzenie okólników Jego Cesarskiéj Mości. Chwilowo nie jest to możliwem, ponieważ prace przedwstępne dotąd jeszcze nie ukończone.

Deput. *Möller* (narod. lib.) wyrażał zadowolenie z tego powodu, iż także za granicą odstąpiono od czysto manszesterowskiego stanowiska i zajęto się organizacyą robotników. Za organizacyą w myśl interpelacyi mówca nie może występować, uważa raczéj za odpowiedniejsze, aby gminy rzecz tę ujęły w ręce. Żądane wydziały robotnicze wydają się mówcy czemś potwornem. Interesa robotników i pracodawców łączą się w jednę całość. Stronnictwa powinny w obec niebezpieczeństwa społecznego zarzucić wszelkie waśnie frakcyjne i pracować wspólnie.

Minister *Berlepsch* przyznał ociąganie się w polityce socyalnéj i tłómaczył je tem, że wszystkie dawniejsze reformy wychodzą na korzyść socyalnéj demokracyi, która naprzykład do miejscowych kas chorych wprowadziła swych d brze płatnych agitatorów. Dla tego, zanim rząd wydaje jakiś przepis, musi dobrze zbadać najprzód, czy go nie wyzyskają socyalni demokraci na swoją korzyść.

Dep. *Fischer* (soc.) twierdził, że deputowani X. Hitze i dr. Lieber w swojéj interpelacyi nie wyjęli z okólnika cesarskiego najgłówniejszych rzeczy. Są tam daleko ważniejsze punkta, jak n. p. oznaczenie maksymalnego czasu pracy. Dla czegoż nie rozprowadza się daléj ustawodawstwa o ochronie robotnika? Ono nie odpowiada nawet skromnym wymaganom miłości chrześciańskiéj. Albo czy powinny istnieć takie przeciwieństwa, aby robotnik mimo największego mozołu nie doprowadzał do niczego, gdy tymczasem dywidendy towarzystw akcyjnych otrzymują ludzie, którzy nic nie robią? Jeżeli się chce robotnikowi dopomódz rzeczywiście, natenczas należy mu dać zupełną wolność koalicyi. Do tworzenia wydziałów robotniczych z całkowitą gwarancyą są socyalni demokraci gotowi chętnie dopomagać.

Dep. *Kardorff* (str. Rz.) wyrażał zadowolenie z mowy ministra handlu i reprezentował to samo stanowisko socyalno-polityczne, co poprzednio deputowany Möller, a zatem stanowisko pewnych sfer wielkiego przemysłu.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. 5.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(13 posiedzenie.)

Berlin, 6 lutego, godz. 11.

Na porządku obrad etat leśny. Na odnośną wzmiankę dep. *Krausego* (wolnok.) oświadczył najwyższy nadleśniczy krajowy *Donner*, że administracya leśna rozpoczęła pertraktacye z administracyą wojskową, aby usunąć nieparytetyczność w promowaniu polnych strzelców i cywilnych asesorów na stanowiska nadleśniczych.

W toku obrad uznał minister *Hammerstein*, że popierane przez dep. Plötza podwyższenie pensyi inspektorów leśnych jest pożądane. W obec położenia finansowego atoli można to uczynić jedynie w naglących przypadkach. Minister godził się także na zdanie dep. Gerlicha, iż zaleca się przeprowadzenie reformy ustaw o ochronie lasów w tym kierunku, aby zaprowadzić przymus zagajania lasów.

Dep. *Mooren* (centr.) polecał premiowanie gmin za zagajenia.

Etat leśny przyjęto, tak samo cały szereg drobnych etatów załatwiono bez dyskusyi. Przy rozprawach nad etatem banku handlu morskiego oświadczył minister skarbu *dr. Miquel*, że bank handlu morskiego nie może być kasą centralną dla kas oszczędności. Kasy oszczędności potrzebują organicznego uregulowania w sprawie kredytu osobowego i realnego. Rząd zebrał już potrzebny materyał. Nizka stopa procentowa musi wyjść na dobre rólnictwu, nie tylko wielkiemu kapitałowi. Bank handlu wodnego nie może bezpośrednio udzielać kredytu rólnictwu, do tego potrzebne są organizacye pośrednie.

Przy etacie archiwów państwowych oświadczył t. r. *Lehnert*, iż rząd zamierza uregulować pensye urzędników archiwalnych.

Jutro etat kolejowy.

Koniec około godz. 3.

Sejm galicyjski.

Lwów, 5 lutego.

Posiedzenie zagaił ks. marszałek o godzinie 11 minut 20.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu członek Wydziału krajowego pan Romanowicz celem udzielenia odpowiedzi na interelacyą wniesioną przez p. Antoniewicza na posiedzeniu z 12 stycznia. W interpelacyi téj zapytał p. Antoniewicz, dlaczego Wydział krajowy nie spełnił dotychczas uchwały Sejmu z 5 kwietnia 1892 w sprawie podniesienia stanu włościańskiego. Owoż mówca konstatuje przedewszystkiem, że w sprawie, o którą p. Antoniewiczowi idzie Sejm w dniu 5-go kwietnia 1892 nie powziął żadnéj merytorycznéj uchwały. Na owem posiedzeniu z r. 1892 postawił p. Antoniewicz wniosek składający się z 2 części. W pierwszéj żądał, aby wezwano rząd, by włościanom i małomieszczanom nie stawiał przeszkód w prowadzeniu rzemysłu domowego, w szczególności, by na nich nie nakładano podatków. W drugiéj części zaś żądał pan Antoniewicz, aby Wydziałowi krajowemu polecono zwołać ankietę, któraby obmyśliła sposoby najodpowiedniejszego zajęcia włościan przemysłem domowym zwłaszcza w miesiącach zimowych —

Sejm na posiedzeniu 5 kwietnia 1892 przekazał ten wniosek Wydziałowi krajowemu jako komisyi sejmowéj do bliższego zbadania. W cztery dni potem, bo już 9 kwietnia 1892 zamknięto sesyą sejmową a zatem zgasł mandat Wydziału krajowego jako komisyi sejmowé. Na tem mógłby mówca właściwie z kończyć swą odpowiedź, aby jednak zaspokoić interpelanta wyjaśnia, że wszystkie sprawy poruszone przezeń w owym wniosku są przedmiotem troskliwych badań i opieki Wydziału krajowego a w corocznych sprawozdaniach krajowéj komisyi przemysłowéj można znaleść bardzo liczne dowody téj troskliwości. Osoby trudniące się przemysłem domowym często odwołują się do interwencyi Wydziału krajowego i za jego staraniem uwalniane są od podatku. Co się tyczy zwołania ankiety proponowanéj przez p. Antoniewicza, to Wydział krajowy nie myśli jéj zwoływać, gdyż nie sądzi, aby taka ankieta mogła oznaczyć, czem się ma zajmować ludność w tym lub owym powiecie. Komisya przemysłowa zajmuje się jednak i tą kwestyą bardzo gorliwie.

Gdy p. Romanowicz skończył mówić, p. Antoniewicz zażądał głosu, ale ks. Marszałek zwrócił uwagę jego na to, iż na podstawie § 79 regulaminu, może mu udzielić głosu jedynie celem postawienia wniosku o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią członka Wydziału krajowego.

Pan Antoniewicz odparł, iż zaczepiać odpowiedzi na interpelacyą nie chce, zamierza tylko kilka słów powiedzieć o formie odpowiedzi, na co mu regulamin pozwala. Podniósł tedy skargę na to, iż pan Romanowicz na interelacyę ruską odpowiedział po polsku, co jest wbrew regulaminowi. Komisarz rządowy zawsze na interpelacye ruskie odpowiada po rusku uczynić to powinien także członek Wydziału krajowego, najwyż téj krajowé nstytucyi autonomicznéj. Rusini muszą się upominać o to prawo i wystąpić przeć w naruszeniu regulaminu przez członka Wydziału krajowego.

Przystąpiono do orządku dziennego.

Sejm uchwalił projekt ustawy o utworzeniu z posiadłości, pozostałych z rozparcelowanych dóbr tabularnych Golce, nowéj gminy administracyjnéj i katastralnéj po nazwą Majdan w pow. niskim.

Następnie odesłano do komisyi budżetowéj sprawozdanie Wydziału krajowego co do udzielenia subwencyi krajowéj na budowę teatru we Lwowie i w sprawie zamku w Olesku. Na budowę teatru we Lwowie proponuje Wydział krajowy udzielić subwencyi 300.000 zł., pod warunkiem, że Wydział krajowy będzie miał zapewniony odpowiedni udział w komitecie budowy, tudzież stósowny wpływ na losy teatru miejskiego we Lwowie. Sprawa zamku oleskiego przedstawia się ja następuje: Objąwszy w roku 1889 zamek ten na własność kraju, przeprowadzono w nim roboty konieczne dla ochrony tego zabytku od zniszczenia i wydano na to około 20.000 zł. Wszelako nadzór nad tym zamkiem jest niedostateczny i nie może go uchronić od rozmyślnych uszkodzeń. Wiele pamiątek z niego zginęło, a najęci dozórcy nie dbają o jego konserwacyą.

W obec tego sądzi Wydział krajowy, że najlepiéj będzie oddać zamek Oleski w użytek jakiejś instytucyi n. p. zgromadzeniu zakonnemu, wkładając na nie obowiązek strzeżenia całości zamku i utrzymania go własnym kosztem w dobrym stanie. Oczywiście zamek ten a przynajmniéj ta część jego, z którą łączą się najściślej wspomnienia z życia króla Jana III muszą być otwarte każdego czasu bez żadnych opłat dla osób pragnących je zwiedzić. Wydział krajowy prosi więc o upoważnienie do oddania tego zamku w bezpłatne używanie jednéj z istniejących w kraju kongregacyi zakonnych i do przyznania jéj 10.000 zł. na częściowe pokrycie kosztów dalszéj niezbędnéj jeszcze restauracyi.

Godzina 1-sza, sprawozdawca pan Czaykowski zabiera głos.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 6 lutego. W komisyi parlamentu, zajmującéj się przygotowaniem projektu ku zwalczaniu przewrotu, wniósł dep. Nadbyl (centr.) o dodanie do § 223a, który mówi o uszkodzeniu ciała, następującego uzupełnienia: „Zarazem w przypadku pierwszorazowego skazania za uszkodzenie ciała, jeżeli go się dopuszczono w pojedynku, należy zawyrokować pięcioletnie zawieszenie od wszelkiego urzędu państwowego, a w razie ponownego skazania za uszkodzenie ciała w pojedynku skazać na zupełne usunięcie od urzędu państwowego“. Paragraf 228 ma wykluczać wszelkie łagodzące okoliczności. Dalsze wnioski żądają usunięcia kary pieniężnéj za pojedynek a także wykluczenia od urzędu państwowego wojskowych, którzy stawali w pojedynku. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi oświadczył minister Köller, iż propozycya dep. Lenzmanna, aby wyraz „socyalna demokracya“ wstawić do ustawy, zasługuje na uwzględnienie.

— W e w t o r e k ukończyła komisya obrady nad wnioskami co do kompetencyi marszałka i odrzuciła je 7 głosami przeciw 7. W ciągu dyskusyi zabrał także głos poseł nasz pan ***Leon Czarliński***

który oświadczył się przeciwko wszelkim zmianom, zaznaczając, iż komisya nie jest zobowiązana przychodzić do Izby z wnioskiem. Przy głosowaniu stali po jednéj stronie konserwatyści i narodowi liberałowie, po drugiéj centrum, Polacy, wolnomyślni i socyalni demokraci.

— Omawiany tylokrotnie wniosek hrabiego Kanitza nie zostanie ostatecznie przedłożony parlamentowi, jak donoszą „B. N. Nachr.“, i to ze względu na zbliżające się obrady Rady państwa. „Fr. Ztg“ stwierdza, iż posiedzenie Rady państwa jest tylko pozorem, aby uniknąć krytyki parlamentu, któryby z pewnością znaczną większością głosów niebawem usunął wniosek z porządku obrad.

— Zestawienie kolejek, jakie przedłożono komisyi budżetowéj sejmu, wykazuje, że na mocy ustawy z 28 lipca 1892 udzielono pozwolenia od 1-go października 1892 do 30 września 1894 r. na budowę 35 kolejek. Nie mniéj jak 106 projektów do budowy kolejek czeka na pozwolenie.

— Dep. Paasche popadł w wielką niełaskę u związku rolników, ponieważ oświadczył zebraniu związku w Meiningen iż wniosek Kanitza jest bardzo niebezpiecznym eksperymentem.

Rosya.

W „Petersb. list.“ (nr. 10) znajdujemy sprawozdanie o odbytem w d. 22-gim z. m. posiedzeniu komitetu szerzenia oświaty. Na posiedzeniu tem p. M. N. Krukowski odczytał referat o literaturze ludowéj polskiéj.

„Kwestya ta — czytamy we wzmiankowanem sprawozdaniu — zainteresowała przepełniających audytoryum słuchaczy (wśród których dominowała ucząca się młodzież). Przeprowadzając parallelę pomiędzy oświatą ludową rosyjską a polską, referent wskazał na ubóstwo téj ostatniej, gdzie najcenniejszemi są dzieła tylko takich pisarzy, jak: Bolesław Prus, Sienkiewicz i Orzeszkowa. Rozpowszechnienie książeczek ludowych natrafia na poważne trudności z powodu braku takich np. kolporterów ludowych, jacy istnieją w Cesarstwie. Referent dotknął zresztą głównie Królestwa Polskiego. W Galicyi oświata ludowa jest postawiona znacznie lepiéj. (W Krakowie istnieje nawet Towarzystwo oświaty ludowéj). Oprócz tego urządzone są czytelnie i biblioteki.“

Z tego pobieżnego sprawozdania trudno osądzić, w jaki sposób p. Krukowski (tłómacz wielu rzeczy polskich w literaturze rosyjskiéj, a pomiędzy innemi kilku scenicznych) przedstawiał literaturę ludową polską. Zdaje się, że sprawozdawca na własną rękę zaliczył jednych pisarzy do kategoryi ludowych, opuszczając innych (np. Dygasińskiego i cały szereg autorów książeczek rzeczywiście dla ludu pisanych).

Petersburg, 1 lutego. „Juridiczeskaja Gazeta,“ organ rosyjskiego ministerstwa sprawiedliwości pisze z powodu znanego przemówienia cara Mikołaja do deputacyi w Pałacu Zimowym: „Po wstąpieniu na tron cara Mikołaja w pewnych kołach powstały bezzasadne przypuszczenia, jako ze zmianą tronu miały nastąpić jakieś zasadnicze zmiany w wewnętrznym zarządzie państwa. Pogłoski te, niezgodne z istotą i charakterem rządów samowładczych, jakoteż w rażącéj sprzeczności będące z duchem manifestów cara Mikołaja II, dały powód do wniesienia petycyi do cara ze strony guberni i ziemstwa twerskiego o to, ażeby ziemstwa brały udział w decydowaniu ogólnych spraw państwowych. Oczywiście petycya ta tłómaczy się jedynie fałszywemi pogłoskami, jakie powstały w społeczeństwie, jakoby sam car przychylnym był téj myśli. Z tego samego powodu powstała pogłoska, jakoby przy nominacyi następcy Kriwoszeina car pozostawił decyzyę radzie państwa. Wobec tego wszystkiego przemówienie cara do deputacyi, odznaczające się jasnością i stanowczością, było bardzo na czasie, gdyż kładzie ono kres wszelkim fałszywym pogłoskom i złudzeniom, które mogłyby sprowadzić bardzo smutne następstwa i wciągnąć w nie nietylko jednostki, ale i całe instytucye.“

„Brż. wied.“ (nr. 13), zacytowawszy znany komunikat p. ministra finansów w sprawie spekulacyi na giełdzie w zakresie papierów przemysłowych, dodają od siebie:

„Byłoby bardzo pożądanem, aby ostrzeżenie p. ministra finansów nietylko znalazło najszersze rozpowszechnienie, lecz żeby wywołało spodziewany rezultat, t. j. możliwe zredukowanie hazardu giełdowego. Mówiąc o tym ostatnim, mamy na myśli nietylko kierunek cen zwyżkowy, lecz i zniżkowy. Zbytnia gorliwość jednakowo jest nie na miejscu tak w tym, jak w innym kierunku. Pożądany jest prawidłowy, stopniowy ustrój obrotu giełdowego bez gwałtownych wahań i skoków, rozwój, odpowiadający rzeczywistemu położeniu przedsiębiorstw akcyjnych w państwie. Należy przypuszczać, że po wyrównaniu się pierwszego wrażenia komunikatu p. ministra obroty giełdowe pójdą drogą prawidłową i mniej niż dotąd gorączkowo.“

Na innem miejscu ta sama gazeta pisze:

„Wskutek olbrzymich zamówień rządowych akcye wielu zakładów metalurgicznych podskoczyły o 100, 200 i 300 prct. ceny giełdowej w ciągu niecałego roku. Gdzież więc grunt do nowych bachanalii?... Jesteśmy tego zdania, że zakłady metalurgiczne znajdują się obecnie w najpiękniejszem stadyum swego rozwoju, lecz nie widzimy żadnego powodu do takich wybuchów, jakich byliśmy świadkami na giełdzie w ciągu dni ostatnich: tem więcej że najpoważniejszemi osobami sprzedającemi są sfery, pozostające w najbliższych stósunkach z zarządami przedsiębiorstw, a zatem najlepiej poinformane o rzeczywistym stanie rzeczy w tychże przedsiębiorstwach. Gotowiśmy przypuścić, że ostatni fajerwerk puszczony został właśnie w celu ułatwienia sprzedaży tych akcyi. Czas byłoby publiczności rozejrzeć się i przypomnieć sobie, że drzewa ostatecznie nie rosną po nad obłoki.“

„Torg. prom. gaz.“ zamieściła obszerny artykuł, rozjaśniający i usprawiedliwiający wdanie się ministeryum w grę giełdową. Położywszy tamę sztucznemu podwyższaniu kursów, dotknęło ono nielicznej grupy papierów spekulacyjnych. Gazeta zwraca uwagę na to, że wystąpienie ministeryum nastąpiło we właściwym czasie, wobec powstania syndykatów zwyżkowców, pociągających publiczność do gry giełdowej.

Australia.

W Melbourne odbywa się w obecnej chwili zjazd, który dla losów Wielkiéj Brytanii może posiadać doniosłość niezmiernie wielką. Zjechali się mianowicie premierzy sześciu kolonii australskich, celem wspólnej konferencyi. Rozpoczęła ona od sprawy najważniejszej: zjednoczenia kolonii angielskich, znajdujących się w piątéj części świata, a z których każda dotychczas stanowiła państwo niezależne, w jedną całość. Dnia 31 stycznia uchwaliła ona: 1) że uważa federacyę za najważniejszą sprawę polityki australsko-azyatyckiej, 2) Sejm, złożony z dziesięciu przedstawicieli każdej kolonii, ma zostać wybrany przez obywateli i zająć się ułożeniem konstytucyi związkowéj. 3) Ułożona w ten sposób konstytucya będzie podaną na referendum wyborców do zatwierdzenia lub odrzucenia. 4) Konstytucya, jeżeli będzie przyjętą przez trzy lub więcej kolonie, zostanie doręczoną królowéj w formie adresu, z prośbą o nadanie aktowi federacyjnemu niezbędnéj sankcyi. Ideę federacyi australskiéj podnoszono już od dawna, ale dotychczas zwykle wszystkie zamiary spełzały na niczem. Szkopułem, o który rozbijały się próby uprzednie, była sprawa finansów. Pomimo tego, że idea ta doznała większego powodzenia, niż kiedykolwiek indziej, to przecież bynajmniéj nie jest wykluczonem, ażeby też obecnie nie stało się tak samo. Wprawdzie należy wziąć pod uwagę, że opinia publiczna „Australczyków“ coraz zaciekléj dopomina się urzeczywistnienia jedności państwowéj w zakresie piątéj części świata. Względy społeczne, ekonomiczne i polityczne prą w tym kierunku, zwłaszcza rozwój handlu i przemysłu zyskałby na tej reformie silną podnietę. Interesy obywateli domagają się stworzenia rządu centralnego, któryby z większą mocą bronił spraw Australii wobec zagranicy, jako też metropolii. Z dojściem do skutku przewagi, Wielka Brytania wejdzie z musu na drogę federacyi imperyalistycznej, która tyle zdobyła już sobie rzeczników nietylko w koloniach, ale także pomiędzy dalej przewidującymi mężami stanu w metropolii. W liczbie zwolenników tej idei znajdował się i prawdopodobnie znajduje się lord Rosebery.

Telegramy.

Wiedeń, 6 lutego. „Polit Corresp.“ donosi z Zofii: Dyplomatyczny ajent Dymitrow przybędzie tu niebawem z Carogrodu i zda rządowi referat o powstałych deferencyach handlowo-politycznych pomiędzy rządem bułgarskim a W. Portą.

Rzym, 6 lutego. Król zamianował jenerała Baratieriego jenerałem dywizyjnym.

Carogród, 6 lutego. W Pera nie wydarzył się ani jeden wypadek cholery.

Wiedeń, 6 lutego. W całéj Austryi panuje silny mróz. W Bukowinie jest komunikacya kolejowa częściowo przerwaną. Termometr we Wiedniu pokazywał dzisiaj rano — 18, w południe — 9 stopni.

Queenstown, 7 lutego. Parowiec „Majesty“, który przybył tu wczoraj z Nowego Jorku, widział we wtorek 200 mil na zachód od wybrzeży irlandzkich mały statek, który dawał sygnały niebezpieczeństwa. Gdy „Majesty“ zbliżył się, statek zniknął, prawdopodobnie zatonął.

Honolulu, 7 lutego. Królowa Hawai abdykowała i uznała republikę. Znajduje się ona dotychczas w niewoli.

Madryt, 7 lutego. Izba przyjęła projekt rządowy, dotyczący oclenia zagranicznego zboża.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 7 lutego.

* ***Przewodnik*** liczy dotąd 10 000 prenumeratorów. Prosimy najusilniej o energiczne popieranie go dalsze. Zapisującym teraz będziemy mogli dostarczyć jeszcze zaległe numera „Przewodnika.“ Koniecznem atoli najspieszniejsze zapisywanie i uwiadomianie o tem parafian.

Redakcya.

* ***W przyszłym*** tygodniu w Poniedziałek obchodzić będzie p. *Jan Krysiewicz,* jeden z najstarszych i najdzielniejszych reprezentantów przemysłu polskiego w Poznaniu, mąż wielkiéj wytrwałości i pracy, 50 letni jubileusz swego zawodu. Obywatelstwo miasta Poznania postanowiło w odpowiedni sposób uczcić zasługi szanownego jubilata. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

* ***Czy to prawda?*** Donoszą nam z Rogoźna o następującem nader przykrem zdarzeniu:

„W tych dniach odbył się tu niemiecki bal maskowy, w którym wzięło udział dwóch Polaków. Obaj panowie wystąpili w habitach zakonnych czarnego koloru. Zamiast Różańca mieli około biódr przywiązane butelki, a na plecach poniżej kapy napis § 11. Ludność miasta oburzona do żywego.“

* **Teatr polski w Poznaniu** Dziś w czwartek komedya: „Ciotka Karola.“

W sobotę komedya Korzeniowskiego: „Panna mężatka“ i operetka: „Zaślubiny Joasi.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

* **Zwyczajne** zebranie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Tutejsze** „Koło śpiewackie polskie“ urządza z łaskawym współudziałem Szanownych Panien amatorek swój doroczny „koncert zimowy“ wokalno-instrumentalny w sali Lamberta w przyszły czwartek dnia 14 lutego, wieczorem o godzinie 8. Program składający się wyłącznie tylko z samych utworów wielkiego mistrza naszego Stanisława Moniuszki, obejmować będzie główne części z oper: „Halka“, „Flis“ i „Hrabina“. Biletów nabywać będzie można poprzednio w składzie rękawiczek p. W. Stęczniewskiego przy ulicy Nowéj, oraz w cukierni p. Hyżewicza (Cukiernia warszawska) przy ulicy Wrocławskiéj. Bliższe szczegóły podamy później. Mniemamy, iż Szanowna Publiczność, uznając trudy i mozoły z jakiemi „Koło śpiewackie polskie“ ma do walczenia, ażeby należycie wyprowadzić w tych rozmiarach koncert polski, a powtóre, ażeby także u zcić wielkiego mistrza naszego Moniuszkę, którego to najsławniejsze utwory usłyszeć będzie mogła, na powyższy koncert licznie podąży.

* **We wtorek** w teatrze niemieckim zdarzyło się na krótko przed zakończeniem opery „Prorok“ nieszczęście. Gdy kurtynę spuszczano a ostatni aktorowie scenę opuścić mieli, scena się na jednym rogu zarwała, a dwie osoby: panna Banden i p. Würzen spadli na dół. Jak słychać, to pono oboje doznali znacznych uszkodzeń.

* **We wtorek** wieczorem upadł koń pewnemu spedytorowi na Szerokiéj ulicy i złamał sobie prawą przednią nogę. Biedne zwierzę oddano do zoologicznego ogrodu na karm dla dzikich zwierząt.

* **W celu** ochrony ryb wyznaczył naczelny prezes jako premie za tępienie wyder, p. prezesowi rejencyjnemu sporą sumę do rozporządzenia. Premia za zabitą wydrę wynosić będzie jak dotąd 5 marek.

* **Po zbadaniu** podatkowych norm rozmaitych gmin ogłosiło ministerstwo finansów i spraw wewnętrznych następujące uwagi:

1) Opodatkowanie każdego publicznego pochodu z muzyką, szczególnie urządzonego w celach kościelnych lub patryotycznych, posunięto w rzeczy saméj za daleko. To samo tyczy się także opodatkowania niespodzianek z muzyką lub bez muzyki, które często Towarzystwa śpiewackie wyprawiają przy okazyi swoim przewodniczącym. Opodatkowanie zabaw weselnych w szynku ma być zarzucone, jeżeli zabawa nie ma charakteru publicznego, lecz ogranicza się tylko na kółku gości zaproszonych. Zabawa weselna odprawiana w szynku, nie staje się przez to samo publiczną.

2) W miejscowościach, gdzie gospodarz lokalu do zabaw nie płaci gminie żadnego czynszu, jest zwyczajem podnosić skalę podatkową; otóż rozmaite wymiary podatku nie mają zależeć od cywilno-prawnych względów.

3) Według pewnéj normy podatkowéj jest burmistrz upoważniony właścicielom lokali zniżyć podatek podczas odpustów, zabaw z tańcami i obchodów towarzystw, jeżeli te się odbywają bez naruszania spokoju publicznego. § 4 statutu normalnego daje w tym względzie naczelnictwu gminnemu pewną dyskrecyonalną władzę tylko przy urządzaniu zabaw, z których czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Nie wypada podobnéj władzy powiększać podatku tam, gdzie nie ma nagłéj potrzeby. Ten bowiem paragraf daje okazyę, jednemu właścicielowi lokalu pozwolić — a drugiemu tego samego odmówić. Sposób ukarania jakiego Towarzystwa, któreby się nagannie zachowywało nie leży w zakresie podatkowym.

* **Oficerowie** 47 pułku piechoty posyłają na grób zmarłego księcia bawarskiego piękny i kosztowny wieniec, który był wczoraj wystawiony na widok publiczny w oknie handlu kwiatów p. Klary Weigt.

* **W Międzyrzeczu** i okolicy kursują fałszywe z cyny podrobione dwumarkówki. W urzędzie pocztowym schwycono trzy falsyfikaty.

* **Z Ostrowa** otrzymujemy następującą odezwę:

„Komitet, który zajmował się urządzeniem uroczystości Kościuszkowiéj w Ostrowie, postanowił na ostatniém swém posiedzeniu, pieniądze przezeń po pokryciu kosztów uroczystości zebrane, przekazać ogólnemu komitetowi Kościuszkowskiemu w Poznaniu. Postanowił daléj, osobnych składek w Ostrowie i okolicy na fundusz rzeczony nie zbierać, tylko skorzystać z przedstawienia amatorskiego przez „Sokoła“ Ostrowskiego na fundusz Kościuszkowski urządzonego i poprosić gorąco wszystkich rodaków miasta Ostrowa i okolicy, by na przedstawienie to jak najliczniéj przybyć zechcieli i przez to do powiększenia funduszu jubileuszowego się przyczynili

Przekonani jesteśmy, że myśl i prośba nasza znajdzie oddźwięk we wszystkich sercach.

Ostrów, 2 lutego 1895.

X. proboszcz Smigielski,
przewodniczący komitetu Kościuszkowskiego
Kaźmierz Kutzner,
sekretarz i kasyer komitetu.“

* **Przy zatonięciu** Elby, znalazło także śmierć dwóch ludzi, syn i zięć pewnéj wdowy po nauczycielu Groll w Wągrówcu. Przyjechali oni odwiedzić starą matkę i razem na Elbie chcieli do Ameryki powrócić. Jak gazety donoszą, to prócz pasażerów zapisanych na liście, utonęło 20 dzieci, których na listę nie wciągają, przytem wiele osób, które w Nordenham przysiadło się na parowiec. Liczba więc nieszczęśliwych coraz się powiększa.

* **Wydział** obwodowy wydał na posiedzeniu dnia 24 stycznia tego roku powiatowi ostrowskiemu na jednogłośną rezolucyą sejmu powiatowego pozwolenie do zebrania środków celem budowy jednotorowéj normalnéj kolei z Ostrowa do Skalmierzyc. Pozwolono więc na wypuszczenie 3 i pół procentowych prowincyonalnych listów zastawnych wartości nominalnéj miliona marek. Na tém samém posiedzeniu zajmował się wydział potwierdzaniem licznych gminnych rezolucyi, które mają na celu uregulowanie miejskich podatków i postaranie się o zasoby dla miejskiego budżetu, według normy prawa podatkowego gminnego z dnia 14 lipca 1893 roku, które wejdzie w życie 1 kwietnia t. r.

* **Piszą** niemieckie dzienniki, że liczba analfabetów coraz się w Prusach zmniejsza. Bardzo to piękny na przyszłość prognostyk. Atoli, jeżeli tylko tacy alfabeci, których literackie elaboraty bardzo często niemieckie dzienniki jako curiosum przytaczają, zmniejszają liczbę analfabetów — to już każdy przyzna, że woli analfabetę niż tak „wyuczonego“ alfabetę — bo jeżeli analfabeta wzbudzi w nas uczucie ubolewania — to taki alfabeta wzbudzi sardoniczny uśmiech.

Na dniu 5 lutego pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Slesinie związek małżeński między panną Stanisławą Gryglewicz i p. Wł Wilińskim, obywatelem z Nakła. Aktu kościelnego dokonał brat młodéj panny w asystencyi X. Reymanna, proboszcza z Pruszcza i X. profesora Bronisza, który we wzniosłych i serdecznych słowach przemówił do nowożeńców. Między licznemi życzeniami raczył także i Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz przesłać młodéj parze Swe błogosławieństwo.

* **Komisya** parlamentarna rugów wyborczych zakwestyonowała wybór posła z zachodnio pruskiego powiatu świeckiego p. Holtza z Parlina. Wobec tego spodziewać się można, że parlament wybór jego unieważni i dla tego dobrze będzie, jeżeli polscy wyborcy w powiecie przysposobią się zaraz do agitacyi wyborczej, aby przeprowadzić swego posła, co nie jest w powiecie świeckim wcale trudną rzeczą, gdyż p. Holtz mimo machinacyi wyborczych dla których komisya wybór jego zakwestyonowała, zwyciężył tylko bardzo małą większością. Niechaj wyborcy polscy w powiecie świeckim postarają się o zaokrąglenie liczby posłów polskich w parlamencie niemieckim do 20. Całe społeczeństwo polskie gorąco im za to przykłaśnie.

* **Grudziądzki** „Gesellige“, którego przecie nikt o sympatye polskie nie posądzi, a który nawet jest jednym z poufnych organów polakożerczéj Spółki H K. T. nie stracił jeszcze całkowicie sumienia i uczuć ludzkości. Omawiając broszurę p. Stobbego pisze: „O ile wyzyskiwanie prawa rentowego wyjdzie na pomnożenie polskich chłopskich gospodarstw, wtedy dopiero będzie można dokładnie osądzić, gdy będziemy mieli urzędową statystykę gospodarstw rentowych. Według berlińskiéj „Post“ znajduje się w rękach niemieckich gospodarstw rentowych 2392, w polskich 1067, w litewskich 67, w mazurskich 65, w austryackich 2.

Chociażby życzyć sobie można, aby jak najwięcéj majątków rentowych Niemcami obsadzono, to jednak zlanie wszystkich korzyści płynących z prawa rentowego na Niemców tylko, ***byłoby niesprawiedliwością i czynem bezprawnym***

Popieranie niemieckich kolonistów i urządzanie niemieckich rentowych gospodarstw jest zadaniem komisyi kolonizacyjnéj, a nowo założone Towarzystwo ku szerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach, może się także przyczyni, że niemczyzna w wewnętrznéj kolonizacyi nie poniesie uszczerbku.

* **Przyczynek** do kultury! Pewien uczeń młynarski Ferd. Schick z Arnstadt w Turyngii wymyślił szatański plan, aby się zemścić na własnéj matce, z którą w ciągłéj żył niezgodzie. Będąc w Ilmenau na robocie, kazał sobie przysłać z Arnstadt placek zatruty, pod pozorem trucizny na myszy, w istocie zaś, aby własną matkę zaskarzyć o usiłowaną zbrodnią otrucia. Gdy placek nadszedł, doniósł władzy, że przysłano mu z Arnstadt zatruty placek, którym go z pewnością otruć chciano, i że ten placek przysłała mu własna matka — która dawno już czyha na jego życie. Zrewidowano placek, znaleziono truciznę, a przeciw matce wniesiono skargę. Tymczasem wnet się rzecz wydała, aresztowano chłopaka, a tenże przyznał, że całą tę historyą zmyślił. Sąd skazał go za kłamliwe oskarżenie na rok więzienia.

* **Zabawna idea.** Co rok około nowego roku powtarzają w rozmaitym tonie Izby handlowe swoje prośby, aby wagę zwykłych listów z 15 gramów podniesiono na 20 gramów. Gdzie się te prośby i odpowiedzie podziewają, Bóg raczy wiedzieć. Wszystko pozostało po staremu, a w kantorach zmniejszają, lub obcinają listom papier — aby nie przekroczyć 15 gramów. Obecnie rzecz ta staje się bardziéj interesującą, zwłaszcza że parlament zajął się tą sprawą a komisya przyjęła rezolucyą podwyższenia wagi zwykłych listów na 20 gramów. Tymczasem pan Stephan, jeneralny pocz mistrz, innego jest zdania; poczta — powiada on — straci przez to podwyższenie wagi listów w jednym roku cztery miliony marek. Tego twierdzenia jednak niczem nie dowodzi. Na to pewien humorysta pisze do „Frankf. Ztg.“: „Nie będziemy się z p. Stephanem kłócili, ale że się nasza cierpliwość już wyczerpała, musimy sobie sami dopomagać. Ku temu wyborny wymyśliłem środek. Zwykły 15 gramowy list kosztuje 10 fenygów porto, list zaś cięższy niż 15 gramów aż do 250 gramów kosztuje 20 fenygów. Trzeba więc kazać sobie narobić żelaznych tabliczek obłożonych bibułką, wielkości zwykłéj koperty a 200 gramów ciężkości. Mając więc list do wysłania cięższy niż 15 gramów — dajmy na to 17 gramów tedy wsuwa się w kopertę tę tabliczkę wraz z listem, list będzie ważył 217 gramów porto 20 fenigów. Takie tabliczki wiele kosztować nie będą, a przytem będą w obopólnem użyciu. Zobaczymy jaką minę zrobi tedy p. Stephan. Worki pocztowe urosną mu jak na drożdżach, ciężar się ogromnie zwiększy. Dwie lokomotywy trzeba będzie założyć do pocztowego pociągu, a listonosi garbić się będą pod ciężarem pocztowéj torby. P. Stephan przeprowadzi swoją wolę, ale nam zostanie uciecha. Jeżeli to nie pomoże — to nic już nie pomoże — jeżeli zaś to poskutkuje, tedy niepotrzebne już tabliczki poślemy do Berlina, aby tam z nich ulano p. jeneralnemu poczmistrzowi wspaniały pomnik!

* **Jak już** swego czasu donieśliśmy, przyjęto na meetingu socyalistycznym w Krakowie wniosek W. O. Badeniego S. J. mocą którego miano mu pozwolić na następnym meetingu wystąpić z objaśnieniem Encykliki Ojca świętego Leona XIII „Novarum rerum“.

Na zapowiedziany socyalistyczny meeting na dzień 2 lutego w święto Matki Boskiéj Gromnicznéj, w godzinach przedpołudniowych, stawił się punktualnie W. O. Badeni z Encykliką. Obecność jego bardzo zatworzyła głównych socyalistycznych krzykaczy. Naczelnik galicyjskich socyalistów nie stawił się, ale następca jego, niezawodnie z nakazu naczelnika nie dopuścił W. O. Badeniego do głosu. Dziwna to rzecz. Gdyby W. O. Badeni był się nie stawił, tedy unoszonoby się nad tchórzostwem Xięży, a gdy się stawił, nie dopuszczono go do głosu. Wyborni to przedstawiciele wolności! Mówcy okazali w swoich mowach tyle nienawiści do Kościoła i jego sług, że władza policyjna rozwiązała zgromadzenie. Dodać jednak trzeba, że największa część słuchaczy przyjęła te utarte deklamacye podżegaczy socyalnych obojętnie i zimno.

* **Pożyczka na budowę teatru lwowskiego.** Obliczenia magistratu lwowskiego wykazały, że koszta budowy nowego teatru wyniosą milion złr., w czem mieści się już wartość gruntu, obliczona na 300,000 złr. Wydział krajowy wnosi, aby na ten cel przyznać gminie miasta Lwowa subwencyą w kwocie 300,000 złr., a mianowicie, aby imieniem kraju zobowiązać się do płacenia procentów i amortyzacyi od pożyczki w sumie 300,000 złr., którąby gmina miasta Lwowa zaciągnęła. Wydział krajowy zabezpiecza sobie odpowiedni wpływ w komitecie budowy, oraz na losy teatru przy jego prowodzeniu, zastrzegając sobie prawo zatwierdzenia umowy o dzierżawę teatru. Warunki są te same, pod jakiemi udzieloną została subwencya dla teatru krakowskiego.

* **Po raz pierwszy** składali Chińczycy w Chicago przysięgę według przepisów chińskich. Pięciu Chińczyków okradło Chińczyka San Ching w pralni na ulicy Clark pod num. 307 dnia 7 listopada r. z. Wszyscy stanęli 16 stycznia t. r. przed sędzią Freeman i tak świadkowie jak tłomacz przysięgali w następujący sposób: Skarżący przyniósł żywego koguta, któremu na sali sądowéj łeb ucięto; w krwi tegoż umaczali wszyscy Chińczycy ręce a potem przysięgali: „W procesie przed sądem w Chicago skarży San Ching, że został obrabowany przez pięciu oskarżonych Chińczyków. — Skarżący i oskarżeni przysięgają, że wypowiedzą prawdę. Wszystko co wypowiedzą ma być prawdą, nic nie będzie skłamanem. Kto fałszywie świadczy lub prawdy od fałszu nie odróżni, niech będzie od Boga śmiercią karany, a dusza jego na wieki potępiona.“

Sędzia Freemann nie chciał z początku zezwolić na zabicie koguta, ale po naradzie pozwolił. Po złożeniu przysięgi oddali Chińczycy zabitego koguta posługaczowi elewatoru, który miał z niego dobrą pieczeń i życzył sobie, aby Chińczycy co dzień przysięgali!

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 32.

Piątek 8 Lutego 1895.

* **Przed** kilku dniami zamieścił „Czas“ korespondencyą ze Lwowa, której autor (obywatel z pod rosyjskiego zaboru) poruszywszy sprawę owacyi dla ks. Sapiehy oświadcza, że o ile sympatyczna mu była owacya sama, o tyle potępić czuje się zniewolonym przeprowadzenie jej przez jakiś bezimienny komitet obywatelski. Korerpondent pisze pomiędzy innemi:

„Kto to jest ów komitet? Pytałem nadaremno. Ten i ów wymieniał mi nazwiska albo zgoła nieznane, albo... znane — niestety!

Nie chciałem wierzyć. Aż dopiero wczoraj „Gazeta Narodowa“ przyniosła rozwiązanie zagadki, jeśli to rozwiązaniem nazwać można. Oto organ ten wyjaśnia „szanownym czytelnikom“, że sp rządzeniem adresu dla ks. Sapiehy zajęło się „grono cichych pracowników, pracujące od lat wielu nad pobudzaniem ducha i poczucia narodowego“... Grono to „cichych pracujących pracowników (styl „Gazety Narod) zwie się — „komitetem obywatelskim“. A jakie działanie tego komitetu? tych „cichych pracujących pracowników?“ Oto urządzają oni „głośne“, zbyt głośne manifestacye, „Gazeta Nar“ pisze: „Komitet ten inicyuje, prócz innych (jakich?) prac, w ostatnich latach, już trzecią poważną akcyę (sic!) narodową, jak obchód setnej rocznicy Konstytucyi 3 maja, setną rocznicę rozbioru ojczyzny naszej i obecny hołd zasłużonemu księciu Prezesowi wystawy“...

Smutno czyni się na sercu, czytając te słowa. Pracujące grono „cichych“ pracowników, bawi się widocznie w manifestacye, nadużywając *(c'est le mot!)* poczucia patryotycznego ogółu, bo mu się nudzi w tej „ciszy“ I oni to nazywają — pracą!... Któż dał tym panom prawo narzucania się społeczeństwu!.. Kto dał prawo tym „cichym“ pracownikom tak głośno zaznaczać swoje istnienie?... Kto ich upoważnił do nadużywania wobec społeczeństwa wspomnień drogich, lub bolesnych, jak Konstytucya 3 maja, lub rocznica rozbioru, albo imienia tak znanego i szanowanego, jak księcia Adama Sapiehy?.. Niechże ci panowie, składający owo grono „cichych“ pracowników, mają odwagę odsłonić przyłbicę — niech mają odwagę powiedzieć, że oni chcą i mają prawo być kierownikami narodu!.. Inaczej, każdy będzie miał prawo zarzucić, iż to nadużycie wspomnień narodowych i zacnych imion przez owych „cichych“ i nieznanych pracowników, którzy przy takich okazyach chcą grać rolę gnębionych „ofiarników“ patryotycznych...

Jedno z dwojga: albo akcya ich jest rzeczywiście „poważną akcyą narodową,“ a w takim razie powinna łączyć się i połączyć z działaniem ogółu i być jawną — zwłaszcza tu, gdzie rozwój narodowego ducha jest zapewniony — albo ci „pracownicy cisi“ chcą mącić czystą wodę i posługują się tylko hasłami, których nie odczuwają, a które źle użyte mogą być zgubne.“

Na te poważne słowa, płynące z serca przepełnionego miłością ojczyzny „Gazeta Narodowa“ nie znalazła uczciwéj odpowiedzi, lecz rzuciła przeciwnikowi w twarz następujące ohydne słowa: „Czas“ przynosi nam dziś korespondencyą ze Lwowa poświęconą téj sprawie, *tak po wszechną, tak obrzydliwą, że po przeczytaniu jéj tylko splunąć można.*“

Tacy oni wszyscy ci panowie narodowcy, czy we Lwowie, czy w Poznaniu, podobni do siebie, jak dwie krople wody!

Z powodu eleganckiéj odpowiedzi „Gaz. Nar.“ pisze lwowski „Przegląd“:

„Skoro „Gaz. Nar.“ nie sprostała ciążącemu na niéj zadaniu, może zechce ją wyręczyć który z członków owego Komitetu Obywatelskiego i wytłomaczyć publiczności, dla czego ci panowie nie działają jawnie, dla czego n. p. nie założą „Towarzystwa patryotycznego“ lub „Towarzystwa ku podnoszeniu ducha narodowego“, nie uzyskają od władzy politycznéj zatwierdzenia statutu, nie wybiorą sobie wydziału i prezydyum, nie odbywają walnych publicznych zgromadzeń, z których byłyby ogłaszane sprawozdania w dziennikach, słowem dla czego nie działają tak jak zawsze i wszędzie w państwach konstytucyjnych powinni działać ludzie uczciwi i dobro ogółu mający na oku, ale uciekają się jak spiskowcy do bezimienności i tajemnicy? Z tego, co „Gazeta Narodowa“ doniosła, wypływa, że „Komitet Obywatelski“ pracuje już od lat co najmniéj trzech i oczywiście uzupełnia się osobami, których sam sobie dobiera, a działalność swoją rozszerza na cały kraj. Mamy więc rząd w rządzie, ale podczas gdy rząd cesarski i rząd autonomiczny mają na czele znanych w całym kraju ludzi, namiestnika i marszałka, których możemy w każdéj chwili pociągnąć do odpowiedzialności za to co robią, to ten trzeci rząd, obywatelski czy patryotyczny, narzucający krajowi swoją wolę, jest zupełnie nieodpowiedzialny, bo zasłonięty tajemnicą bezimienności. Może nabroić i włos mu z głowy za to nie spadnie, może nawet podłość popełnić i hańba nie wypiętnuje się na jego czole. Owóż doświadczenie czyli historya nas uczy, że nic tak nie popycha ludzi do lekkomyślności i wykroczeń jak świadomość bezkarności i nieodpowiedzialności.

Zresztą jeszcze jedna refleksya. Dzisiaj — chętnie w to wierzymy — ów komitet składa się z samych uczciwych ludzi, trochę politycznie wypaczonych, skoro lubują się w robocie spiskowéj i unikają światła dziennego, ale uczciwych i gorąco kraj miłujących. Jednak komitet ten, jak każdy spisek, sam się uzupełnia. Więc pomału wsunąć się do niego mogą ajenci moskiewscy, udający wielkich patryotów. Rzecz to jest bardzo możliwa; wszak niedawno przekonano się po śmierci pewnego wielkiego krzykacza i patryotnika lwowskiego, że był ajentem policyjnym. A jeżeli wsuną się do komitetu ajenci moskiewscy, któż ich odróżni? Przecież, działając w interesie Rosyi, będą tylko ciągle zalecali robienie demonstracyi, noszenie żałoby, urządzanie obchodów, słowem, będą tylko „podnosili ducha“, najprzód w Galicyi, potem, pomału, zaczną podnosić go pod zaborem rosyjskim, tak, aby czynownicy mogli odbywać rewizye, brać łapówki, konfiskować majątki i wysyłać na Sybir.

Więc — pytamy — czy może na taki bezimienny tajny „rząd w rządzie“ zgodzić się kto z ludzi rozsądnych?

N. B. Stwierdzamy, że klub autonomistów w sejmie galicyjskim, który swego czasu uważał „Gazetę Narodową“ za swój organ, wyparł się jéj przed kilku tygodniami publicznie przez usta hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Powyższa notatka dostała się wczoraj przez omyłkę pod wiadomość „W sprawie emigracyi ludu“.)

* **Z Warszawy**. W zeszłym tygodniu członkowie warszawskiego klubu rosyjskiego dali obiad na cześć honorowego swego „starszyny“, hr. Szuwałowa. Kiedy podano wino szampańskie, hr. Szuwałow wzniósł toast na zdrowie cesarza. Drugi toast wzniósł „starszyna“ klubu, jenerał Puzyrewski, na zdrowie hr. Szuwałowa, poczem p. Timanowskij, zwracając się do jenerał-gubernatora, przemówił w te słowa:

„Hrabio Pawle Andrzejowiczu! Kilka dni temu prasa petersburska powitała przyjazd pański do „Kraju Przywiślańskiego“ słowami „Witaj“. Dziś, przyjmując Pana pod dachem towarzyskiéj instytucyi, istniejącéj w Warszawie od 35 lat, my, członkowie téj instytucyi, powtarzamy te same słowa i mówimy: „Witaj nam, Wasza Ekscelencyo!“. Niema wątpliwości, że taki okrzyk, odzywający się z różnych stron i z rozmaitych powodów, jest jednym z dowodów wydatnych przymiotów, wyróżniających Pana w pośród naszych mężów stanu. Za niedawny dowód tych przymiotów może służyć pożegnanie, jakie towarzyszyło odjazdowi Pańskiemu z Berlina; szacunek, okazany posłowi rosyjskiemu, wyrażony w tak niezwykłéj formie, podniósł to wydarzenie do znaczenia faktu historycznego. Dla członków klubu rosyjskiego, szczególniéj pochlebnem jest, że na czele swojéj instytucyi, w charakterze honorowego „starszyny“ widzą osobę, cieszącą się powszechnemi sympatyami i rzadką czcią.

Wasza Ekscelencyo! Tutaj, na gruncie stósunków towarzyskich, witamy Pana z nadzieją, że wśród poważnych i nader trudnych zadań zarządu państwowego, zwrócisz Pan życzliwą swoją uwagę na ustrój rosyjskiego życia towarzyskiego; prawda, że w ostatnich latach życie to, w porównaniu z niedawną przeszłością, zyskało więcéj mocy, pomimo to jednak i dotychczas jeszcze potrzebuje ono opieki i poparcia osoby dzierżącéj władzę; mamy nadzieję, że Pan wpływem swoim dopomożesz do zjednoczenia się i zlania wielolicznych żywiołów miejscowego towarzystwa rosyjskiego i zwrócenia tego życia na tory, odpowiadające naszéj godności narodowéj. Oto nasze pragnienia, oto nasza gorąca prośba!“

Na to hr. Szuwałow odpowiedział:

„Panowie! Serdecznie wam dziękuję za uprzejme zaproszenie, dające mi możność zapoznania się dziś z wielu moimi towarzyszami służby. Serdecznie sympatyzuję z istnieniem tak pożytecznego pod wszelkiemi względami klubu, dającego nam możność otwarcia, że tak powiem, duszy po dziennéj pracy, dziennych mozołach i trudach. Z całéj duszy życzę wszelkiego powodzenia i pomyślności waszemu klubowi, wznoszę puhar i wypróżniam go na zdrowie obecnych i nieobecnych członków rosyjskiego naszego klubu.“

Następnie hr. Szuwałow wzniósł drugie zdrowie na drugiego honorowego „starszynę“ klubu, jenerał-feldmarszałka Hurki, do którego téż niezwłocznie wysłano telegram z życzeniami. Toast ten, zarówno jak i poprzednie, był przyjęty jednomyślnem, długo niemilknącem „hura“.

Obiad przeciągnął się do godz. 10 wieczorem i zrobił na uczestniczących w nim jak najlepsze wrażenie; po jego ukończeniu jeszcze zgromadzeni długo pozostali w klubie, spędzając czas na ożywionéj, swobodnéj rozmowie. („Warsz. Dn.“)

* **Warszawa**. (Józef Sliwiński.) Od dwóch lat, t. j. od chwili, kiedy Józef Sliwiński, pianista, niegdyś uczeń tutejszego Instytutu muzycznego, klasy zasłużonego profesora Rudolfa Strobla, późniéj mistrza Leszytyckiego we Wiedniu, opuścił Warszawę i udał się do Paryża, imię młodego wirtuoza rozbrzmiewać zaczęło głośną sławą i dziś stało się w całym świecie muzykalnym jedném z najbardziéj popularnych.

Wzbić się w tak krótkim przeciągu czasu po nad liczną rzeszą wirtuozów fortepianu i zająć miejsce pierwszorzędne, na to potrzeba i talentu wielkiego i ogromu pracy.

O tém przekonał koncert, urządzony w tych dniach przez artystę w sali Resursy obywatelskiéj. Od czasu ostatniego tutaj pobytu Rubinsteina nie przypominamy sobie, aby którybądź z fortepianistów osięgnął równie świetny tryumf.

Przepełniająca salę wyborowa publiczność grą mistrza doprowadzona została do szału. — Istotnie, Sliwiński gra po mistrzowsku utwory zarówno starych, jak i nowszych kompozytorów, a Chopina — nieporównanie. Tylko obdarzony od natury wielką intuicyą i głębią poczucia artysta oddać może z równą, jak Sliwiński, siłą wyrazu, prawdy i naturalnością tak potężne dzieło natchnień genialnego twórcy, jak Sonata (z marszem żałobnym). A technika? zapytacie, — ta wprost jest idealnie skończoną. To też, stawszy się panem jéj wszechwładnym, tem swobodniéj dać może polot myślom i uczuciom, — myślom, pełnym wzniosłości i szlachetności, — uczuciom, niewymownie głębokim, porywającym. Wykonanie wzmiankowanéj Sonaty wryło się nam w pamięć niezatarcie. Dla nas była ona koroną popisu mistrza.

Z całego szeregu, programem objętych i nad program dodanych (na nieustanne domaganie się rozgorączkowanego audytoryum) dzieł Bacha, Mozarta, Beethovena (Sonata „Les adieux“), Schuberta, Schumana, Rubinsteina, Liszta i Chopina (Nokturn, Walc, Mazurek) nie było ani jednego, przeciwko wykonaniu którego możnaby postawić bodaj najlżejszy zarzut. Wszystko grał Sliwiński z niewysłowioną maestryą, czarując i olśniewając zarazem słuchaczy.

Marszem weselnym i tańcem elfów ze „Snu nocy letniéj“ Mendelssohna w przepięknym układzie Liszta, zakończył program wielki wirtuoz, talent którego rozwinął się wspaniale, a gra dosięgła szczytu doskonałości.

* **Straszny** wypadek stał się w Bukareszcie. Całe miasto stołeczne pod wielkiem wrażeniem. Młody książę Sturza, syna senatora i księcia Grzegorza Sturzy, ożeniony od trzech tygodni z Maryą Kantakuzen, zastrzelił dawniejszą swoją kochankę i siebie. Przyczyną tego kroku było narzucone mu przez rodziców małżeństwo.

* **List** pewnego ojca, Niemca, z pod Bremy do miejscowego nauczyciela: Kochany nauczycielu! Gdy nasza Zosia dziś w południe tak późno przyszła ze szkoły, zapytałem się, zkąd to pochodzi, że Zosia tak późno przychodzi do domu, ona mówiła, że musiała siedzieć w areszcie, bo nie umiała nazwać króla „Papilonu“. Gdybyś i mnie o to zapytał, to tezbym na to nie umiał odpowiedzieć, a żeś Zosię do aresztu wsadził — to było niesprawiedliwie. Jeżeli moje dziecko głupie, toś ty temu nie winien. Jeżeli jeszcze raz za takie głupstwo każesz dziecku odsiadywać karę, to pójdę do pastora i zapytam go, czy to wolno dzieci wsadzać do aresztu za takie głupstwa Kochany Panie nauczycielu, serdeczne pozdrowienie od N. N.

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 8 lutego św. Jana z Maty w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 32. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Z Ameryki.

Litwini krzątają się bardzo około budowania sobie własnych kościołów. Sprowadzają sobie także księży katolickich z Litwy, aby im pasterzowali i słowo Boże w ich macierzyńskim języku głosili.

We wtorek 8 stycznia odbyło się poświęcenie litewskiego katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Kaźmierza w Pittston w Pensylwanii. Proboszcz tej parafii W. X. Złotorzyński dołożył wszelkich starań, aby ta ważna ceremonia odbyła się z jak największą wspaniałością.

Aktu poświęcenia dokonał X. Biskup dyecezyi scrantońskiej (Scranton) O'Hara, w asystencyi wielu Xięży. W. X. T. Klonowski z Wilkes-Barre celebrował sumę.

Podczas poświęcenia przemawiali do licznie zgromadzonych wiernych: W. X. Andrzej Zychowicz z Glen Lyon i X. Barba z Plymouth. Ostatni zachęcał w swej mowie Litwinów, aby zawsze w zgodzie żyli z Polakami.

Prócz X. Szedwidysa, proboszcza litewskiej parafii w Wilkes-Barre, było jeszcze wielu Xięży z okolicy, Około dwa tysiące ludzi brało udział w tej uroczystości. Swietnie się przedstawiały umundorowane towarzystwa polskie, które przy ceremonii asystowały. Były także obecne towarzystwa litewskie z Plymouth, Nanticoke, Gleen Lyon Luzerne, Scranton, Aroca i Duryea.

Z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych pracuje dr. Schoeofeld, profesor w uniwersytecie kolumbijskim w Wachingtonie nad dziełem o stanie oświaty w prowincyach polskich dawniejszego królestwa polskiego. Do współpracownictwa zaprosił W. X. dr. Barabasza i Józefa Barneloka, redaktora „Polonii“, a nadto odwołał się do dr. Czupki w Chicago o książki i źródła w tym celu. Książki odpowiednie zostały p. S. dostarczone staraniem członków wydziału oświaty Ligi polskiéj.

Dzieło prof. Schoenfelda wydanem będzie przez rządowy departament edukcyi publicznéj. Dr. prof. Schoenfeld był długi czas konsulem amerykańskim w Rydze w Rosyi, zna dobrze Polaków i żywi dla nich sympatyą. Nie wątpimy więc, że przedstawi Polaków i ich stan oświaty tak, jak na to zasługują.

„Gazeta Polska“ z Neu Jorku pisze:

„Przed kilkoma dniami mieliśmy okazyą dowiedzieć się od urzędnika portowego, że jeśli w biurze emigracyjnym na Ellis Island, emigrant zapytany po co i do kogo jedzie, powie albo pokaże list, że wezwany jest przez brata, lub kogoś z familii, i że może pracować w téj lub owéj fabryce za myto 6 lub 7 dolarów, tu uważają to za kontrakt, i podchwyconego w ten sposób, odsyłają do Europy.“

Niechże więc nasi rodacy, którzy się wybierają do Ameryki do krewnych teraz wiedzą co mają czynić i mówić kontrolerowi portowemu za przybyciem do Ameryki, bo inaczéj odeślą ich Amerykanie napowrót. Przed kilkoma tygodniami wrócono do Hamburga sześciu Polaków takich, którzy się przyznali, że jaką do swoich krewnych, i że tam spodziewają się dostać pracę za pewne wynagrodzenie.

Jedno z pism katolickich amerykańskich pisze: „Co doprowadza w dzisiejszych czasach tyle rodzin do biedy i nędzy? Oto: 1) ustawiczne przesiadywanie mężczyzn w szynkowniach i granie w karty; 2) próżność w strojeniu się kobiet; 3) lekkomyślność nieletnich i ich branie udziału w zabawach publicznych i hałaśliwych; 4) nieuczciwość i lenistwo służących. — Czy nie tak? Niechby każdy zrobił kruciuchny rachunek sumienia na podstawie powyższych czterech punktów, a pewnie jeden z nich da się do niego zastósować.“

Z Pitsburga w Pensylwanii uciekli niejacy Schaeffer i Lazarewitz, t. zw. „polscy bankierzy“, a właściwie polscy żydkowie, oszuści, którzy naciągali Polaków. Zabrali ze sobą 25 tysięcy dolarów cudzych pieniędzy. Wielu Polaków płacze teraz na tych żydowskich oszustów. Ale dla czego im powierzali swoje oszczędności?

Towarzystwa i Spółki.

* **Winiary**. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek 11 lutego o godz. ½8 wieczorem w lokalu pana Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie kwartalne Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha dekanatu Bukowskiego odbędzie się w środę dnia 13 lutego o godz. 2 po południu w lokalu posiedzeń Towarzystwa Przemysłowców w Stęszewie. Na takowe raczy przybyć Wielmożny X. dziekan Chybicki. Na porządku obrad odczyt oraz inne ważne sprawy. Wszystkich pp. kolegów z okolicy, także z Grodziskiego i innych dekanatów, jako i niemniéj Przewielebne Duchowieństwo prosimy usilnie o łaskawe przybycie i o poparcie usiłowań naszych, które mają za cel pomnożenie chwały Bożéj i podniesienie stanu organistowskiego przez podniesienie umysłowe samych organistów.

Zarząd.

Składki.

* **Na rzecz** działu pracy kobiet na wystawie poznańskiéj złożono:

Za pośrednictwem p. Osten z Witkowa: Jadwiga Osten 3 m. M. Nowaczyk 10 f. Pokrzywnicka 1 m. Euf. Miłzska 50 f. H. Miłoska 25 f. M. Włosik 25 f. Winnicka, Łuszczewska, M. Połczyńska, Kublińska, Kretschmann, Deskowska, Jasińska, Cegielska, W. Knast, C. Knast, Perlicka, Mamszak, Sobieska, A. Miłoska, Bross, Brączkowska i Hel. Lipińska po 50 fen. K. Lechert 25 f. H. Barth 20 fen. Wł. Jaworska 30 f. Bezler 30 f. Gaworzewska 25 f. Stein 10 f. Teof. Miłoska 25 f. Rezler 25 f. Sarbakowska 55 f. M. Knast 1 m. Jakubowska i J. Knast po 20 f. Dziatkowska 30 f. Seredyńska 1 m. Drowa Wartenberg 3 m. Tomaszewska 1,50 m. Razem 23,65 m.

Za pośrednictwem p. Zofii Taczanowskiéj ze Sowiny: z Bógwidza pp. Plecińska 3 m. Pleciński i Chrzanowski po 1 m. pani Rankowicz 50 fen. p. Plecińska z Czerminka 3 m. Wężyk z Karmina 5 m. X. prob. Taczanowski z Grodziska 3 m. Panny Prejbisz i p. Jachowska z Taczanowa po 1 m. Razem 18,50 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka,
ul. Ludwiki 2.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 6 lutego rano 1,50 m. Dnia 6 lutego w południe 1,48 m. Dnia 7 lutego rano 1,40 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 lutego.

HOTEL BAZAR. Sczaniecki z Michorzewa, Morawski z Jurkowa, Zawadzki z Pomarzanowic, Taczanowski z Szypłowa, hr. Potworowski z Proch, Breza z Więckowic.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X prob. Jaworski z Krotoszyna, Stablewski z Zalesia, Zabłocki z Osieka, Żychliński z Gorazdowa, Kowalski z Wysoczki, Kuczyński z rodziną z Warszawy, Mukułowski z Czerniaku, Tischler z Wrocławia, Meer i Geyer z Landsbergu, Simmel i Cohn z Berlina, Kirchheimer z Hamburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Zielonacki z Kujaw, Riesenfeld i Fuss z Berlina, Kaufmann z Leodyum, Münchner z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 7 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.

Okowita potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano ——, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,60 m., 70-ta 30,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49.60 mrk., 70-ta 30,10 mrk.

Berlin, 6 lutego 1895.

Wiatr Płn., termom. rano — 10°, barom. 757 mm.

Powietrze: mroźne.

Pomyślne wiadomości z północnéj Ameryki silnie wpłynęły na tutejszy targ. Objawiła się chęć kupna, tak, że za pszenicę płacono mniej więcéj 1½ marki, za żyto 1 markę więcéj. Tylko cena owsa pozostała bez zmiany. — Kukurydzę płacono nieco lepiéj. Mąka rżana podskoczyła w cenie mniéj więcéj o 10 fen. — Także targ na okowitę był znacznie lepszym, natomiast targ na oléj rzepiowy słaby.

Wrocław, 6 lutego 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	60	13	30	13	10	12	60	12	30	11	80
Pszenica żółta	13	50	13	2.	13	00	12	5'	12	20	11	70
Żyto	11	10	11	00	10	90	10	8	10	70	10	50
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	40	11	10	10	80	10	60	10	30	9	80
Groch	13	80	12	80	12	30	11	80	11	3.	9	80

Magdeburg, 6 lutego. — Cukier surowy exc. work. 92% 9,90, cukier ziarn. excl. 88% 9,35. cukier ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 95. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,50 Rafinada chlebowa II 21 25 mielona rafin. z beczką 21,75 miel. Melis I. z beczką 20,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 9,22½ płac. 9,25 — żąd., marzec 9 20 płac. 9 25— żąd., kwiecień 9,25 — płac. 9 30— żąd., maj 9,32½ płac, 9,37½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 6 lutego — Okowita spok., luty-marzec 18½ żąd., marzec-kwiecień 18¾ żąd., kwiecień maj 19— żąd., maj-czerwiec 19¼ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 76⅜, za maj 75⅜, za wrzesień 74⅜, za grudzień 72½. Usposobienie: potw. Obrót 20 00 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
6. Po połud. 2	748,1	Z. umiark.	dosyć pogod.	— 8 5
6 Wiecz. 9	747,2	Z. umiark.	pogodynie	- 11.5
7. Rano 7	750,9	Z. słaby.	zachm.	—10,3

Dnia 6 lutego maximum ciepła — 8,0° C
„ 6 minimum „ —14 5° „

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wyżej.		
na maj . . .	136 50	138 25
na czerwiec . .	137 —	138 85
Żyto stalej.		
na maj . . .	116	117 —
na czerwiec . .	116 75	117 50
Oléj rzep. spok.		
na maj . . .	42 80	42 80
na czerwiec . .	43 —	43 —
Okowita stalej.		
eksportowa . .	32 70	32 80
na kwiecień . .	37 90	38 20
na maj . . .	38 20	38 30
na lipiec . . .	38 80	38 90
na sierpień . .	39 20	39 30
na wrzesień . .	39 50	39 60
spożywcza . .	52 10	52 40
Owies		
na maj . . .	114 —	114 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	000
okowity kw. eksp.	10,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0.000

	5	6
Niem. 3% poż. pań.	97 60	97 50
Consol. 4% . .	105 2	105 40
Consol. 3½% .	104 60	104 80
Pozn. 4% l. zast.	103 75	103 75
Pozn. 3½% l. zast.	101 90	102 —
Pozn. 4% l. rent.	102 30	105 90
Pozn. 3½% l. rent	105 6	102 50
Poznań. oblig. .	102 10	102 —
Nowa Pozn. poż.	102 —	102 10
Austr. banknoty	164 75	164 65
Austr. renta srbr.	97 75	97 90
Ros. banknoty .	219 50	219 75
Ros. listy zastaw.	104 90	105 20
Węg. 4% renta zł.	102 40	102 60
Węg. 4% „ kor.	96 40	96 70
Aust. kred. akcye	220 60	251 90
Lombardy . .	43 —	43 50
Disconto com. .	205 60	206 40
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 6 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica stalej.		
na kwiecień maj.	136 —	137 50
na maj-czerw. .	137 —	138 50
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj.	116 75	116 50
na maj czerw. .	117 50	117 25
Oléj rzep. niezm.		
na kwiec.-maj.	43 20	43 20
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

Okowita stalej.	5	6
w miejscu eksp.	31 40	31 70
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 85	9 85

Walne zebranie

Poznańskiego prowincyonalnego Towarz. przeciwko zebractwu wędrownemu

odbędzie się w poniedziałek d. **25-go b. m.** o godz. 10 téj **w hotelu Myliusa.** (1045)

PORZĄDEK OBRAD:

Wybór członka Zarządu.

Przewodniczący w Zarządzie
w z. **Sczaniecki.**

Walne zebranie

odbędzie się w czwartek dnia **21 lutego 1895** o godzinie 3 ciej po południu na sali pana Hüttnera **w Środzie.**

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1894.
2. Przeczytanie protokułu rewizora związku rewizyjnego.
3. Potwierdzenie podziału zysku i przyjęcia bilansu.
4. Udzielenie pokwitowania Zarządzie i Radzie Nadzorczej.
5. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
6. Podanie do wiadomości o dokonanym wyborze kontrolera.
7. Wnioski.

Środa dnia 6 lutego 1895.

Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Rada Nadzorcza. Der Aufsichtsrath.
Kubicki.

Die Generalversammlung

findet am Donnerstag den **21. Februar 1895** Nachm. 3 Uhr im Hüttnerschen Saale zu **Schroda** statt. (1047)

Tagesordnung:

1. Jahresbericht über die Kassenverwaltung pro 1894.
2. Vorlesung des Protokolls des Verbands-Revisors.
3. Bestätigung der Vertheilung des Gewinnes und Genehmigung der Bilanz.
4. Decharge-Ertheilung dem Vorstande und dem Aufsichtsrathe.
5. Wahl von 3 Aufsichtsrathmitgliedern.
6. Kenntnissnahme von der Wahl des Kontroleurs.
7. Anträge.

Schroda d. 6. Februar 95.

Bilans za rok 1894. — **Bilanz** für das Jahr 1894.

Activa.		*Passiva.*
	Udział — Geschäftsanthei	238[illegible]3,79 M.
20000,00 M.	akcye Aktien	
58,95 „	Koszta procesowe — Prozesskosten	
970236,00 „	Weksle — Wechsel	
	Depozyta — Spareinlagen	712268,00 „
	Fundusz rezerwowy — Reservefonds	84 0,05 „
46 46,15 „	Banki — Banken	
	Fundusz dyspozycyjny — Dispositionsfonds	3971.49 „
2 8 23 „	Gotówka — Kassenbestand	
1039[illegible]2,37 M.		1039725,33 M.

Liczba członków. — Zahl der Mitglieder.

Z r. 1893 przeszło na r. 1894 — Vom J. 1893 gehen über auf 1894 972
W r. 1894 przybyło — Im J. 1894 sind eingetreten 70
1042
W r. 1894 wystąpiło — Im J. 1894 sind ausgeschieden 69
Przechod i na r. 1895 — Auf das J. 1895 gehen über 973

Rachunek roczny i bilans wyłożony od dnia dzisiejszego aż do Walnego Zebrania do przejrzenia w lokalu kasy.

Środa, dnia 6 lutego 1895.

Jahresrechnung sowie die Bilanz liegt von heute ab bis zur Generalversammlung im Kassenlokale zur Einsicht aus.

Schroda, d. n 6. Februar 1895.

Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie.
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
ZARZĄD. DER VORSTAND.
M. Bojdziński. W. Hoffmann. M. Kozubski.

Bilans za r. 1894.

Aktywa.		Passywa.
	Udziały	2[illegible]2713,10
249,72	Zaliczki procesowe	
691237,00	Weksle	
	Depozyta	402018,24
	Fundusz rezerwowy	733 8.72
	Rezerwa specyalna	4352,35
20181,95	Banki	20160,00
1000,00	Akcye Banku Związku Spółek	
3691,63	Gotówka	
	Czysty zysk do dyspozycyi walnego zebrania	13557,89
716360,30		71636[illegible],30

Liczba członków.

Z roku 1894 przeszło na rok 1894	914
W roku 1894 przystąpiło	95
	1009
W roku 1894 wystąpiło, umarło i wykluczono	45
Na rok 1895 przechodzi	964

Rachunki i bilans za rok 1893 wyłożone będą od 11 b. m. aż do dnia walnego zebrania podczas godzin urzędowych w lokalu kasowym.

Krotoszyn, dnia 5 lutego 1895.

Bank Ludowy zapisana spółka
Volksbank eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.
ZARZĄD.
H. Robiński. Rychlicki. Chmielewski.

Walne zebranie

podpisanéj spółki odbędzie się *w Krotoszynie w piątek dnia 22-go lutego r. b.* o godzinie 10 téj przed południem w sali p. *Bornowéj.*

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z czynności banku, przedłożenie rachunków i bilansu za rok 1894. (1046)
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj, potwierdzenie rachunków i bilansu i udzielenie zarządowi pokwitowania.
3. Uchwała co do podziału czystego zysku za rok 1894.
4. Wybór 3 członków do rady nadzorczéj.
5. Sprawa dotycząca rezerwy specyalnéj.
6. Wniosek p. Skwierczyńskiéj o umorzenie pewnéj części jéj długu.
7. Sprawa nabycia nieruchomości dla banku.
8. Wnioski bez uchwał.

Krotoszyn, dnia 5 lutego 1895.

Bank Ludowy zapisana spółka
Volksbank eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.
RADA NADZORCZA.
Ks. Kegel, prezes.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.
Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen.

Osobne wydanie w języku niemieckim
Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawny 50 fen. z przes. 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Liber Stipendiorum

wydała w nowém wydaniu i poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Św. Marcin 16

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała bardzo małą liczbę pozostałych egzemplarzów znakomitego dziełka wydanego w Warszawie w r. 1830 p. t.

O duchu i cechach prawdziwéj pobożności

z przydaniem
O pokoju duszy
przez Wielebnego **O. Grou,** Tow. Jez.
Cena egz. M. 1 i 50 fen.
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymują powyższe dziełko **franco.** (914)

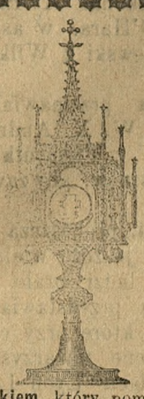

Wielebnemu Duchowieństwu

poleca **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye** w różnych stylach, puszki do komunikatów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., patyny do chorych, amonitki, kropidła, kociełki do wody święconej **nowego systemu ławatarze i naczynia do chrztu** łódki do kadzideła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony **bardzo piękny gatunek prakticznych trybularzy z izolowanym kociołkiem,** który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Konwie do przewożenia mleka patentowane Fleischmana i własnego systemu na 10, 15, 20, 25 i 30 litrów,
Patentowane sita do mleka,
Chłodniki do mleka systemu Lawrence na 200, 400 i 600 ltr., przeróbki w godzinie.
Miary do mleka ze szklaną skalą, na 5, 10, 15, 20 i 25 litrów,
Szkopki do deju cynowe na 4, 6 i 8 litrów,
Maszyny do wyrabiania masła, na 2½, 3½, 8, 13 i 19 litrów śmietany,
Kierzyuki szklane do wyrabiania ½ **funta masła,** bardzo praktyczne, po 1,50 mrk.
poleca (971)

T. OTMIANOWSKI
(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)
POZNAŃ,
Nowa ul. 7/8 (w Bazarze).

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuje po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10 letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

J. Hoeptner & Sp.
Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych w Wrocławiu, Ritterplatz 2
polecają wielki swój skład srebrnych **kielichów, ciboryów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogniowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj, na co mają najlepsze polecenia. (1855)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

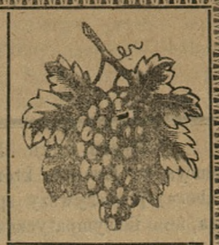

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.
Marka ochronna

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czystości z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Do nabycia w każdéj księgarni.

Zbawienie zapewnione
przez (1024)
nabożeństwo do Maryi
czyli **Devotus Mariae nunquam peribit,** dowody i przykłady tłomaczone z francuskiego przez autora „Anioła Eucharystyi."
Cena **40 ct.** z przesyłką **43 ct.**

NAKŁAD KSIĘGARNI Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak

do budowania organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnej i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35–1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,8[illegible]
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25–1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

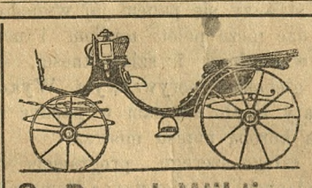

C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.
Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)
Import amerykańskich powozów.
Katalogi i cenniki powozów i sanek przesyła się za darmo.
Odnowienia
uskuteczni się szybko i tanio.

Świece ołtarzowe
z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobeckiego**
poleca (943)
K. NOWAKOWSKI
w Inowrocławiu.

W. BECKER
plac Wilhelmowski 14
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (974)

Orenstein & Koppel
Berlin S. W., Tempelhofer Ufer 25.
z filiami w Królewcu, Gdańsku, Wrocławiu, Hamburgu, Lipsku, Dortmundzie, Kolonii n. R., Monachium, Strassburgu w Alz., Pradze Wiedniu, Budapeszcie
są **fabrykantami** wszelkiego rodzaju **materyałów do budowy kolei** i podejmują się budowy
mniejszych linii kolejowych
(budowy normalnych łączących szyn kolejowych
biorą także finansowy udział przy kolejach których budowa im została powierzoną. (1023)

BÉNÉDICTINE
de l'ABBAYE de FÉCAMP
(SEINE INFÉRIEURE) *Francya.*

Najlepszy ze wszystkich likierów,
przez lekarzy polecony.
Żądać należy zawsze by na spodzie każdéj butelki znajdowała się czworograniasta etykieta z podp. jen. dyrektora

A. Legrand aîné

W Poznaniu do nabycia u pp. Jakóba Appel, A. Pfitznera, Rynek 6, S. Samter jr., ul. Berlińska 20, W. Becker, pl. Wilhelma 14, J. N. Leitgeber, W. Garbary 16. (664)
HANS HOTTENROTH agent jeneralny **HAMBURG.**

Ważne dla panów golarzy
i dla takich panów, którzy się sami golą.
Udało mi się zgodzić do mojego warsztatu **specyalistę do nader delikatnego ostrzenia brzytew** tak zwany „Hamburger Hohlschliff" i od dnia dzisiejszego każdą ilość brzytew na żądanie wyostrzyć mogę w najkrótszym czasie.
Józef Wunsch,
Parowa ślifiernia sposobem hamburgskim i berlińskim
Poznań, ul. Wilhelmowska 26. (1040)

R. BARCIKOWSKI
Poznań. Bazar i Św. Marcin,
poleca po najtańszych cenach (143)
Świece ołtarzowe z czystego wosku,
Świece stearynowe Motarda,
Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do maszyn parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli.

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye. Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak.
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Dla cierpiących na liszaje!
Suche wilgotne liszaje i połączone z nimi nieznośne „**świerzbienie skóry**" leczy pod gwarancyą nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi „**Dr. Hebra's Flechtentod.**" Sprowadzać można z **St. Marien-Droguerie** w **Gdańsku.** (928)

Kucharz, Polak,
kawaler, zręczny myśliwy, z kilkunastoletnią prakt. kucharską, wszechstronnie wykształcony, posiadający polecenia z pierwszorzędnych domów poszukuje posady zaraz. Łask. oferty przyjmuje pod L. L. 100. Główna Agencya dzienników i ogłoszeń, Kraków. Plac Maryacki 2. (1044)

Cyrk Corty Althoff
w Poznaniu przed bramą berlińską
W piątek dnia 8-go lut go wieczorem o godz. 8-méj
Przedstawienie wyborowe
Nowość! Nowość!
I. Przedstawienie sztuki par force
Węgierskie Czikosów święto
albo **wesele chłopskie na Puście** rzecz wykonana przez **cały personał** przy użyciu **30 koni.**
prócz tego występy wszystkich artystów specyalnych. (1048)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.